

Bibliotekarz



P 8
5

1972
ROK XXXIX
WARSZAWA

**CZASOPISMO WYDAWANE PRZEZ STOWARZYSZENIE BIBLIOTEKARZY POLSKICH
ORAZ BIBLIOTEKĘ PUBLICZNĄ M. ST. WARSZAWY**

TREŚĆ

Międzynarodowy Rok Książki. 50-lecie powstania Związku Polaków w Niemczech	
J. Wróblewski. Książka polska na Śląsku Opolskim w świetle wypowiedzi czytelników	225
L. Holzer. 50-lecie Miejskiej Biblioteki Publicznej w Radomiu	233
I. Dowgiałło. Centrala Bibliotek Ruchomych w Londynie	235
Z. Ratman. Służba informacyjna w bibliotekach publicznych w świetle badań Biblioteki Narodowej	238
S. Brykalski. Dokumentacja teatralna w bibliotekach publicznych	243
H. Jakubiec. Problem kwalifikowanych kadr w bibliotekach publicznych	244
K. Guzik. ...również i bibliotekarzy	246
W. Kozakiewicz. Czego mamy dosyć	248
Dalekopis w bibliotece (Z. Zmigrodzki)	249
Przegląd piśmiennictwa	
Sprawy bibliotek i czytelnictwa w prasie (eLBe)	250
Cenna inicjatywa Wrocławia (Z. Zmigrodzki)	252
Kronika krajowa i zagraniczna (L. B.)	253
Przepisy prawne (TeZar)	255

СОДЕРЖАНИЕ

Международный Год Книги. 50-летие Союза Поляков в Германии	
— Полская книга в опольской Силезии	225
— 50-летие Городской Пиблюотеки в Радоме	233
— Центр Передвижных Библиотек	235
— Информационная служба в массовых библиотеках	238
— Театральная документация в массовых библиотеках	243
— Вопрос квалифицированных кадров в массовых библиотеках	244
Обзор литературы	
Проблемы библиотек и чтения в печати	250
Внутренняя и зарубежная хроника	253
Законодательство	255

CONTENTS

International Year of the Book. 50-th anniversary of the Union of Poles in Germany	
— Polish book of the Silesia	225
— 50-th anniversary of the Public City Library in Radom	233
— Centre of Moving Libraries in London	235
— Information service in the public libraries	238
— Theatrical documents in the public libraries	243
— Some problems of librarians qualification in the public libraries	244
Reviews of books and articles	
Problems of libraries and reading in the press	250
Domestic and foreign chronicle	253
Legal regulations	255

REDAGUJE KOMITET: T. Bruszewski, St. Jeżyński, H. Kamińska, J. Kołodziejska (redaktor), J. Maj (sekretarz redakcji), K. Podhorski, A. Sutarska, M. Sieradzki

BIBLIOTEKARZ

CZASOPISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM BIBLIOTEK I CZYTELNICTWA

Nr 8

WARSZAWA

ROK XXXIX

MIĘDZYNARODOWY ROK KSIĄŻKI

50-LECIE POWSTANIA ZWIĄZKU POLAKÓW W NIEMCZECH

JAN WRÓBLEWSKI
Biblioteka Główna WSR
Olsztyn

KSIAŻKA POLSKA NA ŚLĄSKU OPOLSKIM

w świetle wypowiedzi czytelników

W dziejach żadnego chyba narodu tak doniosłej roli nie odegrała książka jak w dziejach narodu polskiego. O jej znaczeniu pisano już wiele. Wypowiadali się na ten temat działacze oświatowi, politycy¹, pisarze, poeci. Mówili o tym również sami czytelnicy². Szczególnie ważną rolę odegrała książka w okresie zaborów. Znana działaczka oświatowa, Helena Radlińska, tak pisała:

»W dziejach Polski niewolnej przez książkę szła tradycja i zjawiała się nadzieja. Polska wieszczów kształtowała dążenia młodzieży. Polska Sienkiewicza budziła otuchę w najsmutniejszych czasach ucisku i bierności. Ubożuchne książeczki Lompy rozświetlały ścieżki polskości na Śląsku. Pióro Sjerpów — Polaczków i innych szarych, nie zauważonych przez krytykę literacką pisarzy, rozszerzało wbrew zaborom granice panowania Polski.«³

Bo taka jest książka moc.

Niniejszy artykuł chciałbym poświęcić książce polskiej na Śląsku. W tej prastarej piastowskiej dzielnicy, która najwcześniej została oderwana od „macierzystego pnia” i której droga powrotu do Macierzy była trudna i długa. I nigdzie chyba, w żadnej innej dzielnicy, książka nie

¹ Por.: Przemówienie Tow. Wincentego Kraśki wygłoszone na Ogólnokrajowym Zjeździe Delegatów Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich w Kielcach dn. 4 VI 1969. *Bibliotekarz* 1969 nr 7—8 s. 196.

² Zob. J. Wróblewski: *Biblioteki polskie na Warmii, Mazurach i Powiślu w latach 1881-1939*. Olsztyn 1968 ss. 59, 142, 151. Chciałbym tu również zaanonsować artykuł Wiktora Sajdoka pt. „Znaczenie książki polskiej na obczyźnie”, który kończy się słowami: »Książka polska, to tarcza obronna przed zubożeniem, to brama do kraju ojców naszych, to najbliższa droga do ojczyzny«. (*Ogniwo. Biuletyn Związku Polaków w Niemczech*. T. 2. R. 5: 1971 nr 1 s. 2).

³ Radlińska H.: *Książka wśród ludzi*. Warszawa 1946, s. 9—10.

spełniała tak wielkiej misji, nigdzie chyba nie miała tylu wiernych przyjaciół, zaciekle wrogów i gorliwych czytelników. Lompa, Smółka, Miarka, Ligoń, Kupiec, Garus — to tylko niektóre nazwiska, które zapisały się złotymi góskami w dziejach czytelnictwa śląskiego. Oderwany bowiem od Macierzy trwał Śląsk w swojej polskości wiarą ojców i książką polską. Śląsk był też kolebką czytelnictwa ludowego. Tutaj też książka polska stała się początkiem odrodzenia narodowego w połowie XIX wieku. Tutaj książkę polską darzono szczególnymi względami. Nie darmo Jan Wiktor powiedział: »Lud śląski lubi czytać i kocha książkę, uważając ją za świętość, za kawał żywej Polski«⁴. I lud korzystał z wielką gorliwością z książki polskiej w najszerszym tego słowa znaczeniu. Poczynając od elementarzy, modlitewników, kalendarzy, literatury jarmarcznej, wydawnictw Karola Miarki, a kończąc na *Trylogii* i *Krzyżakach* Sienkiewicza, na dziełach Reymonta i Żeromskiego. Książki polskie drukowano na Śląsku i sprowadzano z innych dzielnic. Między innymi poryłał tutaj swoje książeczki ks. Franciszek Bażyński z Poznania⁵, a następnie po 1880 roku Towarzystwo Czytelni Ludowych⁶. Kupowali też książki sami Ślązacy wyjeżdżając na jarmarki, odpusty i pielgrzymki.

Szczególne znaczenie dostarczanie polskich książek miało w okresie międzywojennym, kiedy odciętych kordonem po stronie niemieckiej około 700 000 Polaków na Śląsku Opolskim skazanych było na wynarodowienie. Wtedy to powstała paląca potrzeba wysyłania tam książek polskich. Z braku odpowiednich funduszy na ten cel starano się kołatać do serc rodaków w wolnej ojczyźnie, o książkę dla braci Ślązaków. Między innymi tej sprawie poświęcali swe pióra czołowi literaci. Zofia Kosak-Szczucka, która niejednokrotnie odwiedzała Śląsk i zetknęła się z tym zagadnieniem, w artykule pt. „Polacy, których zalewa fala obfitości. O chleb dla innych powodzian” pisała:

»Dziecko książkę mieć musi. Nie mogąc otrzymać upragnionej polskiej, sięgnie po niemiecką... A chyba dostatecznie pewnem jest, że w ogromnej większości wypadków dusza narodowa obleka się w barwy czytanych w dzieciństwie książek.

W samym tylko powiecie opolskim jest 90 000 Polaków. Tej cyfrze odpowiada niecały 1000 książek. Mniej więcej jedna książka na tysiąc ludzi.

A jakie to książki. Przeważnie pochodzące z biblioteczek organizowanych w czasie plebiscytu. Treść ich jest nieaktualna, przestarzała, a wszystkie egzemplarze, szczególnie te, których wartość nie wygasła, są tak „szczytane”, że nadawać się mogą tylko do muzeum, jako wzruszające pamiątki niezaspokojonego głodu czytelnictwa. Ich lepkie od zużycia karty są namagnetyzowane dotknięciem rąk wielu tysięcy czytelników jak karty starej cyganki-wróżki. I jak z tych kart, można by z nich wróżyć o wielkiej sile i przyszłości pokolenia, które tak czytać pragnęło.

Zadna dzielnica nie ma takiego zamiłowania i pietyzmu dla książki, jak Śląsk. Nigdzie książka nie jest w takim poszanowaniu i cennosci. Symbol Śląska to nie tylko dźwig kopalni i komin fabryczny, ale i książka.«⁷.

⁴ Wiktor J.: *O Śląsku Opolskim. Odczyt wygłoszony w Lublinie 1 kwietnia 1936 r.* Lublin 1936 s. 24.

⁵ Zob. *Orełdownik* 1873 nr 60.

⁶ Deutsches Zentralarchiv Abteilung II Merseburg, Rep. 77, Tit. 78 nr 29 Adh. A: *Die polnische Volksbibliotheken*, Bd. 1 k. 26, 40, 143, 271, Bd. 2 k. 2, 77, 150, 275, 246 (zakładane biblioteki na Górnym Śląsku).

⁷ *Ilustrowany Kurier Codzienny* 1934 nr 264 s. 3.

W dwa lata później inny serdeczny orędownik sprawy śląskiej, Jan Wiktor, apelował:

»Zdajemy sobie sprawę, że książka będzie pokarmem dla zgłodniałych, ogniem dla gasnących, życiem dla umierających, siłami dla upadających, dającymi głos niemym, aby mogli wypowiedzieć słowo: Polska. Dajmy z tą wiarą, że każda karta uratuje kogoś, przysporzy sił narodowi. Książka na Śląsku zawsze czyniła cuda. Polska zawsze jest zdolna do największych ofiar, a dzisiaj potrzebna jest ofiara, aby płomień polskiego serca padł nad Odrę i rozświecił, ożywił, pokrzepił i podpalił.«⁸.

Szła więc książka polska za kordon. Z ofiar społeczeństwa, dzieci szkolnych, ludzi różnych warstw i zawodów⁹. Szła książka w służbie narodu dla braci — Ślązaków.

Był to już ostatni etap dziejów książki polski na Śląsku w okresie niemieckiego panowania.

Dziś żyją jeszcze świadkowie tamtych czasów, którzy mogą potwierdzić rolę, jaką odegrała tam wtedy książka polska. Niektórzy to już uczynili w swoich publikowanych wspomnieniach. Najczęściej jednak są to tylko drobne wzmianki¹⁰. Wychodząc z założenia, że jeszcze istnieją możliwości uzyskania obszerniejszych na ten temat wypowiedzi, zwróciłem się do dawnych czytelników z ankietą — apelem¹¹, na co otrzymałem szereg wypowiedzi, których fragmenty, z okazji Międzynarodowego Roku Książki, chciałbym tutaj przytoczyć¹². Wypowiedzi te koncentrują się głównie wokół trzech zagadnień: 1) kiedy dany respondent zetknął się z polską książką, 2) skąd brano polskie książki i 3) jaka była rola polskiej książki na Śląsku w okresie panowania niemieckiego.

Oddaję więc głos czytelnikom:

I.

(1) »Pierwszą książką, z którą spotkałem się jako dziecko około roku 1909-10, był elementarz, z którego uczyła mnie matka liter polskiego alfabetu. W tych mniej więcej latach uczył mnie ojciec historii z kalendarzy. Poznawałam wtedy różne postacie historyczne, np. Jadwigę, Jagiełłę, Sobieskiego itp.« (*Waleria Nabzdykowa*)

(2) »Z polską książką zetknąłem się w dzieciństwie — w latach 1919-1920, tj. od 7 roku życia po opanowaniu sztuki czytania. Były to: książka do nabożeństwa,

⁸ Wiktor J.: *O Śląsku Opolskim...* op. cit. s. 25.

⁹ M. in. Boy-Żeleński ofiarował tzw. „Bibliotekę Boya” (ok. 100 tomów). Informacja pisemna dra Edwarda Szweda z Katowic (19 XII 1967 r.).

¹⁰ Zob.: *Pamiętniki Opolan*. Kraków 1954 s. 19, 88, 132, 181, 230, 271, 338, 345, 385, 394, 471; *Wspomnienia Opolan*. Pod red. Aliny Glińskiej, Kazimierza Malczewskiego i Andrzeja Pałusza. Wwa 1965 s. 19, 87, 99, 168, 187, 249, 256, 258, 266, 298, 330, 406, 408.

¹¹ Adresów dostarczył mi Zarząd Wojewódzki TRZZ w Opolu.

¹² W niniejszym artykule wykorzystano wypowiedzi: Ludwika Affy z Olesna (13 V 70), Franciszka Buhla z Grudzie pow. Opole (18 V 1970), Bronisławy Gomoły z Grodziska pow. Strzelce Opolskie (17 V 70), Franciszka Kachla z Bytomia (24 V 70), Bronisława Kani z Grudzie pow. Opole (4 V 70), Bolesława Koniecznego z Raciborza (8 VI 70), Bernarda Krupy z Olesna (4 V 70), Piotra Mehla z Opola (21 V 70), Walerii Nabzdykowej z Prudnika (28 V 70), Wojciecha Poliwody z Opola (28 V 70) i Adolfa Warzoka z Opola (10 V 70). Wszystkim wymienionym autor składa jak najserdeczniejsze podziękowania.

katechizm polski, gazety: „Gazeta Opolska”, „Nowiny”, „Anioł Stróż” (dodatek tygodniowy dla dzieci do „Gazety Opolskiej”), „Posłaniec Niedzielny”. Gazety abonowali rodzice. Następnie książki Henryka Sienkiewicza: „Dokąd idziesz Panie”, „Pan Wołodyjowski”, powieść „Ślepa niewolnica z Sziras” i „Wydrążona igła” (autorów nie pamiętam).» (*Wojciech Poliwoła*).

(3) »Po raz pierwszy zetknąłem się z polską książką w 1916 roku, gdy zacząłem uczęszczać do szkoły. Językiem podstawowym w tym okresie był język niemiecki, obowiązywał w szkołach jak i w urzędach. Rodziny śląskie używały tylko języka polskiego tak w domu, jak i w urzędach. Rodzice moi znali bardzo słabo niemiecki. W małym sklepie towarów mieszanych u właściciela Leona Leszczyńskiego Racibórz-Bronki kupiłem sobie elementarz polski wydany przez wydawnictwo poznańskie; to był pierwszy podręcznik, z którego to nauczyłem się poprawnej wymowy i piśmiennictwa polskiego.» (*Bolesław Konieczny*)

(4) »Z polską książką zetknąłem się w domu już w latach dzieciennych mając wtedy około 7 lat (1912-1913). W domu naszej rodziny ojciec górnik posiadał małą jakby bibliotekę. Pamiętam, że był: „Żywot wszystkich świętych”, dwa tomy poezji Kondratowicza, dwa tomy Słowackiego (wydanie Miarki — Mikołów), „Stary kościół Miechowski” ks. N. Bończyka, książka królów polskich, „Historyczne opowieści” (Niemcewicz), elementarz i kilka książek do nabożeństwa.» (*Franciszek Kachel*)

(5) »Zetknąłem się polską książką w najmłodszych latach mego dzieciństwa, bo u nas w rodzinie Babcia i rodzice byli Polacy i nas dzieci wychowywali po polsku i starali się zawsze o polskie książki i gazety, by były w domu. Dom mój był w Wójtowej-Wsi pod Opolem. Babcia moja odwiedzała Kraków i przywiozła z sobą z Krakowa w roku 1910 „Żywot wszystkich świętych”, to była moja pierwsza książka. I jakieś historie o królach polskich nam Babcia czytała i dużo opowiadała, jak mamy kochać Polskę, ale i gotowi zawsze być dla niej cierpieć, bo to nasza Ojczyzna.» (*Bronisława Gomoła*)

(6) »Książka i gazeta stanowiła dominantę w naszej rodzinie, co tłumaczy się może tym, że ojciec mój w młodości swej uczęszczał do polskiej szkoły prowadzonej przez O. O. Cystersów w m. Imielnica pow. Strzelce Opolskie. Oczywiście każdy członek rodziny miał od najmłodszej młodości swoją książkę do nabożeństwa. Przygotowanie w mojej parafii (Wiśnicze, pow. Gliwice) młodzieży do pierwszej komunii św. odbywało się na podstawie polskiego katechizmu.

Nauczaniem nas dzieci czytania i częściowo pisania po polsku zajmował się ojciec, z chwilą opanowania przez nas alfabetu. Z jakiejś wycieczki do Krakowa przywiózł nasz ojciec kilka książek polskich, m. in. pięknie ilustrowaną historię Polski, która była regularnie nam przyswajana przez ojca. Nie pamiętam już obecnie nazwiska autora ani też drukarni — książki polskie zaginęły nam podczas III powstania śląskiego, kiedy to nasz dom rodzinny (Leśnica pod Górą św. Anny) był przejściowo zajęty przez Freikorps Bawarski.» (*Bernard Krupa*)

(7) »Po raz pierwszy zetknąłem się z książką polską, gdy uczęszczałem na polską religię w roku 1919. Z modlitewnika i katechizmu nauczyłem się czytać po polsku. W latach 1920/21 uczęszczałem do „Szkółki Polskiej” w „Strzesze” Raciborskiej. Nauczala p. Banasińska i jest jeszcze gdzieś w domu w Raciborzu przechowywana książka, którą otrzymałem na własność jako nagrodę za dobrą naukę w szkółce, oczywiście z dedykacją p. Banasińskiej. Następnie z książką polską zetknąłem się chyba w latach 1926-1928, kiedy uczyłem się języka polskiego w Gimnazjum Humanistycznym w Raciborzu (Wahlfach), przy czym nauczał prof. Cebulski. Następnie już jako członek Związku Akademików Górnośląskich „Silesia Superior” we Wrocławiu naukę języka traktowałem poważniej, studiując ubocznie polonistykę

(prof. Diels). Przypadło mi w udziale opracowanie dyplomowe z „Janka Muzykanta”. Jeszcze jako gimnazjalista czytałem Sienkiewicza, a w czasie studiów najbardziej fascynował mnie Reymont.» (*Ludwik Affa*)

II.

(1) »Na teren Śląska Opolskiego książkę sprowadzano, kolportowano z takich ośrodków jak: Poznań, Kraków, Częstochowa, Katowice. Lud śląski chętnie odwiedzał ośrodki pielgrzymkowe i przy tych okazjach nabywano różnego rodzaju modlitewniki, kalendarze, żywoty i inne książki polskie. W ten sposób w większości ludność nasza zapoznawała się z piśmiennictwem polskim. Te książki krążyły z rąk do rąk i były wymieniane, przekazywane dalej znajomym. Z czasem z postępującą germanizacją rosło w rodzinach polskich coraz to większe zainteresowanie literaturą polską i wówczas to tworzyły się pierwsze grupy społeczników, którzy sprowadzali i rozprowadzali książki świeckie, czasopisma, gazety polskie, aby nie pozwolić na zatarcie związków z Ojczyzną. Wtedy to w większych ilościach zaczęły się pojawiać podręczniki i książki z literaturą polską, były to książki Sienkiewicza, Mickiewicza, Prusa, Żeromskiego, takie jak: „Trylogia”, „Krzyżacy”, „Dziady”, „Pan Tadeusz”, „Chłopi”, „Quo vadis” i inne.« (*Bolesław Konieczny*)

(2) »W rodzinie mojej było dużo książek, biorąc pod uwagę trudności związane z ich nabyciem. Książki polskie posiadał mój ojciec, mój wujek i moi bracia. Były to elementarze, „Czytanki Polskie” — Kominka, „Historia Śląska” — Koniecznego, kalendarze oraz inne, których tytułów niestety już nie pamiętam. Książki te sprowadzano z Krakowa, a przede wszystkim z Mikołowa, z wydawnictwa Karola Miarki.

Biblioteki, z których się wtedy korzystało, były zwłaszcza przy parafiach, w których proboszczami byli księża o przekonaniach polskich. Po zorganizowaniu kół terenowych Związku Polaków w Niemczech, biblioteki znajdowały się przy zarządzie tych kół. Biblioteki były również przy polskich szkołach na terenie Rzeszy. W moim domu rodzinnym, u Augustynów w Grabinie, pow. Prudnik, znajdowała się szkoła polska, która miała dosyć dobrze zaopatrzoną bibliotekę. Autorzy, których wtedy czytano, to: Mickiewicz, Słowacki, Sienkiewicz, Żeromski, Rodziewiczówna i inni.« (*Waleria Nabzdzykova*)

(3) »Będąc już w 1918 r. w „Sokole”, a od 1919 w polskim harcerstwie w Bytomiu miałem możliwość korzystania z różnych bibliotek. Muszę powiedzieć, że w tym czasie najbardziej pasjonowały nas książki patriotyczne, jak „Krzyżacy”, „Ogniem i mieczem” — Sienkiewicza, „Bronibór na słowiańskich mogiłach” (Stasiaka), „Konrad Wallenrod” (Mickiewicza), „Kulturträgerzy” itd.

Rodzice starali się książki nabywać na własność, pamiętam, że kupowali je u kolporterów gazet.

Cała nasza rodzina korzystała w czasie międzywojennym z następujących bibliotek: z biblioteki parafialnej św. Trójcy (Kongregacji Mariańskiej), biblioteki harcerskiej i z biblioteki Związku Polaków w Niemczech. W roku 1918 była w Bytomiu tylko jedna biblioteka Czytelní Ludowych, która mieściła się w „Ulu”. Pamiętam, że pierwszą książką wypożyczoną w 1918 r. była „Niemiec wynalazł proch, a Polak rad” — autora nie pamiętam.« (*Franciszek Kachel*)

(4) »W domu mieliśmy dzieła Sienkiewicza i Mickiewicza, które jako uczeń gimnazjum w Lublińcu przywoziłem z sobą do domu. Ponadto krążyły po wsi z rąk do rąk różne polskie książki, przeważnie treści historycznej. Większość tych książek przywozili ludzie, którzy wyjeżdżali na pielgrzymki do Częstochowy, Piekar lub Krakowa. Niektóre z nich, cieszące się największą popularnością, były tak zniszczone, że z niektórych stron nie można było już nic odczytać.« (*Piotr Mehl*)

(5) »W rodzinie naszej znajdowały się książki polskie, które sprowadził względnie nabył zmarły ojciec. Skąd je sprowadził, nie jest mi wiadomo. Niecoś pozostało z czasów plebiscytowych. Tytułów już nie pamiętam, ani autorów.

Z polskiej biblioteki w Grudziecach również korzystałem, która znajdowała się pewien czas w naszym domostwie. Były w niej dzieła Kraszewskiego, Sienkiewicza, Prusa, Konopnickiej oraz z wydawnictwa Karola Miarki jak „Milioner i śmieciarz”, „Wierna Róża” i inne, których tytułów nie pamiętam. Książki wypożyczał jakiś czas członek Towarzystwa Polskiej Młodzieży Katolickiej w Grudziecach śp. Piotr Linkert z Grudziec.« (*Franciszek Buhl*)

(6) »Także polskie książki do nabożeństwa (były w każdym domu po kilka) nabywano je w Polskiej Księgarni Ligudy (Pawletowa) w Opolu oraz w straganach z dewocjonaliami na odpustach czy innych uroczystościach kościelnych.

W każdym domu były polskie księgi — Żywoty Świętych, czy inne treści religijnej — jeszcze z wydawnictw Miarki w Mikołowie.« (*Bronisław Kania*)

(7) »Kiedy w 1923 r. powstał Związek Polaków w Niemczech¹³, to dopiero były zorganizowane biblioteki o różnych nakładach. My jednak już wcześniej mieli okazję czytać książki, które my nabierali z gazet naszych, bo co tydzień był 8 stron dodatek jakiejś powieści. Jak się druk skończył, to my sobie sami książki oprawiali, jak „Quo vadis”, „Hrabia Damian”, „Wyrąbany chodnik”, powieści o rozbójnikach śląskich i dużo innych. Biblioteka, z której korzystałam, była w Opolu przy polskim Towarzystwie Szkolnym.« (*Bronisława Gomoła*)

(8) »Ojciec mój pochodził z nabożnego Gamowa w powiecie raciborskim. Tam wszechwładnie panowała książka polska — religijna: „Droga do nieba”, katechizmy, żywoty świętych. Zwłaszcza co do czytania tych ostatnich istniała stara tradycja, nie tylko na wsi, ale i w mieście. Każdą niedzielę, ktoś z rodziny, przeważnie ojciec, czytał jakąś część. Miałem starsze siostry, które brały udział w ruchu amatorskim — teatralnym, to też dostały do rąk różne sztuki i inne książki, z których z biegiem czasu i jak korzystałem, chociaż ze znajomością literackiego języka polskiego wówczas nie było u mnie jeszcze najlepiej. Główna biblioteka polska mieściła się w raciborskiej „Strzesze”, tam patronował jej nestor Ignacy Fojcik i jego córka Apolonia Fojcik, która też pisała i układała wiersze okolicznościowe.« (*Ludwik Affa*)

III.

(1) »Książka polska na Górnym Śląsku spełniała ogromną i powiedziałbym decydującą rolę w zachowaniu i krzewieniu ducha polskiego, zwyczajów i obyczajów polskich, mowy polskiej wśród szerokich rzesz społeczeństwa, i to w okresie odrodzenia narodowego (1890-1914) oraz w okresie powojennym i plebiscycie na Górnym Śląsku (1919-1939). Zaznaczyć i podkreślić wypada, że książka polska do nabożeństwa i katechizm polski znajdowały się w każdej rodzinie, w której mówiono (potocznie) po polsku — i to bez względu na to, czy w danej rodzinie istniała świadomość narodowa, czy nie [...]. Podkreślić bym również pragnął, że książki Henryka Sienkiewicza trafiały pod strzechy chłopów opolskich (lata 1895-1914) — dowodem czego są liczne adresy hołdownicze tychże opolskich chłopów, którzy je w dowód wdzięczności Sienkiewiczowi z okazji jego 25-letniego jubileuszu twórczości pisarskiej składali.« (*Wojciech Poliwoda*)

(2) »Mnie szczególnie z racji młodego wieku przypadły do serca książki opiewające chwałę, oręż, martyrologię polską, wśród nich najbardziej „Krzyżacy”,

¹³ Zjazd założycielski Związku Polaków w Niemczech odbył się 27 sierpnia 1922 r. w Berlinie.

„Trylogia”, „Pan Tadeusz”. Młodzież prowadziła szerokie dyskusje na temat pisarzy i literatury polskiej, chlubilimy się z tego, że polska literatura miała już pisarzy z nagrodą Nobla.

Książka polska była w tym czasie jednym z najskuteczniejszych środków walki z germanizacją.« (*Bolesław Konieczny*)

(3) »Powracając do tej mojej pierwszej wypożyczonej książki podziwiam jeszcze dziś tę panią, która potrafiła mi dobrać książkę, która ogromnie wpłynęła na wychowanie patriotyczne [...] To książka polska przyczyniła się najbardziej do powrotu tych ziem do macierzy.« (*Franciszek Kachel*)

(4) »Wielkie wrażenia wywarły na mnie dzieła Henryka Sienkiewicza i Marii Konopnickiej [...] Książka polska w życiu Polaków w Niemczech odgrywała wielką rolę, gdyż drukowane słowo polskie stale przemawiało do czytelnika, przypominało mu dzieje Polski, jak walki i zmagania o wolność kraju i utrzymywało z nim duchowy kontakt.« (*Franciszek Buhl*)

(5) »Książka polska na Śląsku podtrzymywała u jednych świadomie, a u innych nieświadomie polskość. Była dla nas wizją i symbolem polskości, podtrzymywała na duchu, dawała wiarę, że godzina sprawiedliwości kiedyś nadejdzie. Jedynie dzięki modlitewnikom i śpiewnikom ludzie stykali się z językiem i pismem polskim. W Dobrzemiu Wielkim żyła p. Warzecha, która znała na pamięć podręcznik historii polskiej i opowiadała wszystkim o dziejach narodu polskiego. (Innej widocznie książki nie miała, więc czytała bez przerwy tę właśnie książkę).« (*Piotr Mehl*)

(6) »Książki Norberta Bonczyka, pisarza śląskiego, dużo dały natchnień w kierunku chowania naszego „Bóg i Ojczyzna”. Książka polska na Śląsku uzupełniała nam jako samoukom poznać prawy język literacki i trwać w oddziedziczonym patriotyzmie od naszych Ojców dla Ojczyzny naszej Polski.

Roczne kalendarze Karola Miarki bardzo dużo były czytane i bardzo lubiane. Nieraz my prości ludzie znaleźli w polskiej książce pokarm duchowy, spragnieni posiadania wiedzy, co nasze, co polskie, co święte.« (*Bronisława Gomoła*)

(7) »Wiodąca rola czytelnictwa i książki polskiej jest tak oczywista, że mogę nad tym zagadnieniem przejść do porządku dziennego. Podkreślam jednak, że główną zasługę utrzymania polskości ma książka religijna, która miała łatwe dojście do każdego zakątka i była przechowywana z pokolenia na pokolenie...« (*Ludwik Affa*)

(8) »Książka polska spełniała rolę propagatora myśli, sposobu polskiego bycia i polskiego trwania na Opolszczyźnie. Duża ilość jej czytelników potwierdza potrzebę polskiego czytelnictwa i konieczność propagowania i udostępniania książki polskiej w Niemczech. Bez polskich bibliotek po wsiach, stan polskiego posiadania na wsi polskiej byłby na pewno znacznie gorszy.« (*Adolf Warzok*)

(9) »Książka polska na Śląsku (słowo pisane) spełniała ogromną rolę — ile to Ślązaków nauczyło się pisać po polsku — przez czytanie polskich książek — i ile dowiadywało się z książek, że są rdzennymi Polakami. Książka polska mocno przeciwdziałała germanizacji ludu śląskiego.« (*Bronisław Kania*)

*

Tak mówią czytelnicy. Ich wypowiedzi, które można by mnożyć, nie potrzebują specjalnych komentarzy. Mówią sami za siebie wielokrotnie świadcząc o tym, że:

— zetknięcie się czytelników z książką polską na Śląsku następowało już we wczesnej młodości, w dzieciństwie, najczęściej w domu rodzinnym;

— do pierwszych książek należały: elementarz, katechizm, książka do nabożeństwa, żywoty świętych, powiastki historyczne; w dalszej kolejności szły dzieła czołowych naszych pisarzy (Sienkiewicz, Reymont, Żeromski, Mickiewicz, Słowacki);

— książki drukowano na Śląsku (np. wyd. Miarki) oraz sprowadzano z innych dzielnic;

— książki gromadzono w domach jako księgozbiory własne oraz organizowano biblioteki ludowe;

— książka polska odgrywała poważną rolę przeciwdziałając germanizacji ludu śląskiego.

Znaczenie książki polskiej doceniały także władze pruskie, a później hitlerowskie, które w różny sposób starały się ingerować w celu osłabienia jej wpływów (rewizje i konfiskaty oraz zakładanie bibliotek niemieckich)¹⁴. I zanim jeszcze wybuchły pierwsze strzały II wojny światowej nastąpił pogrom książki polskiej na Opolszczyźnie¹⁵.

¹⁴ Por. Wróblewski J.: Z dziejów bibliotek ludowych na Górnym Śląsku w XIX i początkach XX wieku. *Przegląd Historyczno-Oświatowy* 1967 nr 2 s. 265-274; tenże: Z dziejów bibliotek polskich na Opolszczyźnie w latach międzywojennych. *Bibliotekarz* 1969 nr 9 s. 272-273.

¹⁵ Dnia 17 sierpnia 1939 policja niemiecka pod nadzorem gestapo wkroczyła do wszystkich lokali bibliotek, czytelni i świetlic polskich oraz mieszkań prywatnych niektórych działaczy i skonfiskowała istniejące tam księgozbiory. Zob.: Ratajewski J.: *Ruch czytelniczy i biblioteki polskie na Śląsku Opolskim 1922-1939*. Opole 1970 s. 42.

Na szczególną uwagę zasługują starania Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Opolu im. E. Smołki, która z wielkim pietyzmem zbiera i zabezpiecza w swoich zbiorach książki polskie z dawnych bibliotek i od prywatnych właścicieli. Między innymi tym sposobem zostały zabezpieczone książki byłej biblioteki polskiej w Dobrzenu Wielkim (pow. opolski), znalezione tam przez dyr. Franciszka Adamca.



50-LECIE MIEJSKIEJ BIBLIOTEKI PUBLICZNEJ W RADOMIU

Bibliotekarstwo radomskie ma dawne tradycje. W roku 1816 przy szkole wojewódzkiej pod zarządem O.O. pijarów istniała biblioteka, która, jak podają źródła, w 1827 r. liczyła 1500 dzieł. M. Sobieszcański w *Wycieczce archeologicznej w niektóre strony Gubernii radomskiej* podaje, że w 1820 r. istniała też przy gimnazjum gubernialnym »piękna i liczna biblioteka«. W roku 1848 znajdowała się przy „Sklepie Ubogich” w Radomiu biblioteka składająca się z 2488 tomów. W latach 1883-1885 prosperowała czytelnia składkowa przy bibliotece Resursy, która liczyła 137 dzieł w 237 tomach. W roku 1889 przy Rządzie Gubernialnym została założona biblioteka, która liczyła 60 tomów różnych dzieł, 15 czasopism. Również w tym samym roku Karol Hoffman, redaktor „Gubernialnych Wiadomości” założył czytelnię bezpłatną dla rzemieślników i niezamożnych mieszkańców.

Po roku 1905 w Radomiu były tworzone biblioteki szkolne przez: ks. Jana Wiśniewskiego, Marię Bogdaszewską, Brześniowskich, Kuczyńską. W tym czasie tworzyła również biblioteki Macierz Szkolna. W roku 1916 otwarta została biblioteka Seminarium. Z większych bibliotek działających w latach 1922-1928 należy wymienić bibliotekę kolejową „Zespół”, Bibliotekę Związku Zawodowego Pracowników Bankowych, Bibliotekę Publiczną Towarzystwa im. Stefana Hempla (założona w 1927 r.). Zaczątkiem tej biblioteki był duży i cenny księgozbiór ofiarowany przez Hempla, jako głównego inicjatora. Biblioteka początkowo pozostawała pod zarządem Sejmiku powiatu Radomskiego i nosiła nazwę Biblioteki Sejmikowej.

Poważną rolę w tym okresie spełniała Miejska Biblioteka Publiczna, jedna z większych bibliotek w województwie.

Miejska Biblioteka Publiczna w Radomiu powstała wkrótce po pierwszej wojnie światowej, w roku 1922 z inicjatywy Prezeski Rady Miejskiej Marii Kelles-Krauze. Biblioteka została otwarta 16 czerwca 1922 roku przy magistracie miasta Radomia. Zajmowała mały, dziś już legendarny pokój, liczący około 4 m² przestrzeni przeznaczonej dla czytelników. Wydział Oświaty w godzinach wieczornych oddawał swoje biuro na prowizoryczną czytelnię, gdzie publiczność miała możliwość korzystania z encyklopedii, słowników i pism.

Biblioteka była czynna rano od godziny 8⁰⁰ do 12 — dla pracy wewnętrznej i w godzinach wieczornych od 17 do 20 dla wydawania książek. Księgozbiór w chwili otwarcia liczył zaledwie 400 tomów. Stopniowo ze wszystkich stron zaczęły napływać dary dla nowo otwartej placówki. Dnia 26 czerwca 1922 r. przyłączono bibliotekę b. Towarzystwa Kultury Polskiej, która przekazała 1900 tomów. Ministerstwo WRiOP kilkakrotnie subsydiowało Miejską Bibliotekę w gotówce lub przydzielając książki. Biblioteka zatrudniała trzech pracowników (kierownik, pomoc biblioteczna i goniec).

Od początku istnienia Biblioteki kierownikiem jej była, wielce rozmiłowana w swej pracy, Florentyna Jakubczakowa, która pracowała do 1953 r., do chwili przejścia na emeryturę.

Frekwencja w bibliotece była duża, o czym świadczy fakt, że od chwili jej otwarcia w ciągu 3 dni wypożyczono prawie wszystkie książki.

Księgozbiór biblioteki zwiększał się z roku na rok. W roku 1924 biblioteka posiadała 3802 tomy, w 1925 r. — 4157 tomów, w 1939 r. — 18 670 tomów opracowanych i skatalogowanych.

Z chwilą polepszenia warunków lokalowych (w 1931 r. biblioteka została przeniesiona z gmachu magistratu do oficyny na parterze przy ul. Żeromskiego 13) zaczęła się zwiększać frekwencja. Lokal pięciopokojowy pozwolił na urządzenie czytelnicy, sali z katalogami. Pomyślny rozwój działalności biblioteki przyniósł rok 1932. W związku z większą frekwencją przedłużono godziny wydawania książek do 8 godzin. Z osób, które pracowały z całym poświęceniem jako bibliotekarki w tym czasie, a z dorobku których korzystają współcześnie i korzystać będą przyszłe zastępy czytelników, należy wymienić (oprócz kierowniczkę) Zofię Batorównę i Szlupkowską-Nowacką. Obydwie zginęły w czasie okupacji. Księgozbiór biblioteki na 31 XII 1932 r. osiągnął 9575 dzieł w 11 098 tomach. W ciągu roku z księgozbioru skorzystało ogółem 1908 osób, wypożyczono 64 775 tomów. Osiągnięcia te należy zawdzięczać pracy personelu oraz ulepszanym wciąż metodom pracy.

Miejska Biblioteka, jako jedyna placówka kulturalna na terenie Radomia, musiała zaspokajać potrzeby kulturalne różnych grup czytelników. W związku z tym koniecznym stało się powołanie do życia tzw. „Poradni czytelniczej”. Częściowo zadanie to spełniało powołane do życia w listopadzie 1933 r. Towarzystwo Przyjaciół Biblioteki. Działalność tego Towarzystwa polegała na zbieraniu składek, z których subsydiowano filie oraz organizowano wieczory literackie.

W latach 1936-1939 Biblioteka przodowała w staraniach o podniesienie kultury miasta. W tym okresie liczyła 18 670 tomów wartościowego piśmiennictwa. Jakościowo księgozbiór biblioteki składał się z książek dla młodzieży (12%), dla dorosłych (40%) oraz literatury pięknej i fachowej w językach obcych. Ponadto biblioteka posiadała około 140 czasopism.

Lata wojny odczuła Biblioteka boleśnie. Okupant nie oszczędzał książek. Konfiskacie uległy najpierw książki historyczne, biografie, następnie czasopisma, reportaże, książki traktujące o przemyśle, lotnictwie, oraz bibliografie. W roku 1940 przyłączono wszystkie biblioteki z terenu miasta bez inwentarzy i katalogów. Ponieważ lokal na Żeromskiego 13 nie pomieścił wszystkich książek zwiezionych z bibliotek, część książek zniesiono na ulicę Piłsudskiego nr 3. Bibliotekę zamknięto 15 maja 1941 r. W roku 1942 wszystkie książki przewieziono na ul. Malczewskiego, gdzie je zrzucono na sterty i tak w kurzu i brudzie przetrwały do 1945 r.

Zarząd Miasta dnia 26 stycznia 1945 r. powołał na stanowisko kierownika biblioteki z powrotem Florentynę Jakubczakową, która miała zająć się uporządkowaniem księgozbioru i uruchomieniem biblioteki. Bibliotece przydzielono lokal przy ul. Żeromskiego 40, gdzie mieści się obecnie, do którego po wyremontowaniu zaczęto zwozić księgozbiór. Posegregowany księgozbiór zaczęto za pokwitowaniami przydzielać poszczególnym instytucjom. Podręczniki szkolne dla szkół, książki w języku hebrajskim i żydowskim przekazane zostały Komitetowi Żydowskiemu.

Straty poniesione przez Bibliotekę wynosiły 5966 tomów. Na księgozbiór Biblioteki złożyły się oprócz uratowanych książki pochodzące z 3 bibliotek prywatnych, wśród których znajdował się księgozbiór Biblioteki Sejmikowej im. Stefana Hempla liczący około 9000 tomów. Ogółem księgozbiór Biblioteki wynosił 39 475 tomów. Z tego w dniu otwarcia (31 maja 1945 r.) opracowany księgozbiór wynosił 5000 tomów, reszta ustawiona była na półkach.

Po otwarciu Biblioteki ruch w niej był bardzo duży. Miasto nawiązało już bliski kontakt z książką. Przystąpiono do otwierania nowych punktów bibliotecznych w większych zakładach pracy, przy komitetach blokowych oraz filii bibliotecznych na peryferiach miasta. Już przed wojną Biblioteka posiadała dwie filie: jedną w dzielnicy Glinice, drugą w dzielnicy Zamłynie. Po wojnie Biblioteka wznowiła swoją działalność w tych dzielnicach zakładając w 1946 r. przy ulicy Górnej filię z księgozbiorem liczącym 1500 wol. oraz na Zamłynie przy ulicy Świerczewskiego 9 z księgozbiorem 1200 wol. W roku 1945 została również otwarta filia dla dzieci przy Centrali, która w 1948 r. przeniesiona została do innego lokalu przy ul.

Zeromskiego 15, a później od 1952 roku do lokalu przy ul. Żeromskiego 33, gdzie istniała do roku 1958. Księgozbiór w tej filii liczył 1500 tomów i 584 czytelników.

W roku 1950 powstaje z kolei czwarta filia przy ul. Młodzianowskiej 100a z księgozbiorem 956 wol. i 227 czytelnikami. Ponadto biblioteka otworzyła 6 punktów bibliotecznych przy większych zakładach pracy. Radomskich Zakładach Obuwia, Świetlicy Rzeźni Miejskiej oraz trzy punkty przy szkołach. Punkty te otrzymały księgozbiory mające od 50 do 100 wol., które były zmieniane raz na kwartał w centrali Biblioteki. Od roku 1953 zostało uruchomionych dalszych 5 filii bibliotecznych. Obecnie biblioteka posiada 11 filii bibliotecznych, w tym trzy filie dziecięce i jeden oddział dla dzieci.

Miejska Biblioteka Publiczna sprowadza książki drogą wypożyczeń międzybibliotecznych z innych bibliotek w kraju, prowadzi służbę informacyjno-bibliograficzną.

W roku 1958 przy centrali i filiach bibliotecznych istniały Koła Przyjaciół Biblioteki, które czynnie pomagały w pracach bibliotecznych. Przy każdej nowo otwartej filii zostaje zorganizowane Koło, obecnie Koła Przyjaciół Biblioteki są zorganizowane przy 7 bibliotekach filialnych (przy filiach dziecięcych Koła nie są zakładane).

Biblioteka w swoim księgozbiorze posiada wiele ciekawych i rzadkich pozycji. Najstarsze książki to: *Metamorfozy* Publiusza Owidiusza Nazo z 1533 r.; *His accerserunt Corn. Galli* Catullusa z 1563 r.; oraz dzieła Owidiusza z 1607 r. Najstarsza książka w języku polskim to *Kalendarz na Rok Pański 1691*; następnie *Prawa i Konstytucyje y przywileje Królestwa Polskiego y Wielkiego Księstwa Litewskiego, y wszystkich prowincyj należących z 1738 r.*

Biblioteka posiada również cenne czasopisma, między innymi: *Tygodnik Ilustrowany* od 1864 do 1939 r.; *Świat, Wisła, Kłosa* i wiele innych. Na specjalną uwagę zasługują zbiory regionalne, dotyczące w pierwszym rzędzie Radomia i okolic całego woj. kieleckiego. Dział regionalny liczy około 600 pozycji i obejmuje książki i czasopisma. Z ważniejszych książek regionalnych należałoby wymienić: Siarczyński: *Opis powiatu radomskiego* z 1847 r.; Sobieszczanski: *Wycieczka archeologiczna w niektóre strony guberni radomskiej* z 1852 r.; Wiśniewski: *Dekanaty — Iłżecki, Opatowski, Opoczyński, Radomski, Sandomierski* z lat 1907-1915; Luboński: *Monografia historyczna m. Radomia* z 1907 r.; *Kalendarze radomskie* z lat 1903, 1913, 1916, 1917 i inne. Cenniejsze czasopisma regionalne to: *Gazeta Radomska* z 1889-1890 i 1894; *Ziemia Radomska* z 1931-1934; *Nasze Drogi* — 1927-1931.

Biblioteka współpracowała i w dalszym ciągu współpracuje z instytucjami kulturalnymi i organizacjami działającymi na terenie miasta.

IZABELLA DOWGIAŁŁO

Biblioteka Politechniki Szczecińskiej

CENTRALA BIBLIOTEK RUCHOMYCH W LONDYNIE

Centrala Bibliotek Ruchomych w Londynie spełnia doniosłą rolę w upowszechnianiu książki polskiej w Wielkiej Brytanii¹.

W roku 1968 minęło dwudziestolecie tej zasłużonej placówki — krzewiącej kulturę polską, przeciwdziałającej asymilacji rozproszonej polonii angielskiej. Dzięki niej książka polska dociera do najdalszych zakątków Anglii.

¹ Czerniałowicz J.: Ważniejsze biblioteki polskie w Anglii. Prz. bibliot. 1958 z. 1 s. 38-46.

Rozwój tej placówki byłby niemożliwy, gdyby nie wydatna pomoc angielskich władz, oświatowych, wynosząca około 100 000 funtów w minionym dwudziestoleciu.

Niestety od 1970 r. kredyty władz brytyjskich zostały cofnięte — Centrala Bibliotek Ruchomych musi borykać się o własnych siłach. Stąd też odwołuje się ona do całej społeczności emigracyjnej o pomoc.

Powstanie CBR²

Myśl uruchomienia CBR powstała w 1948 r. Została ona zorganizowana przez Komitet Oświaty Polaków w Wielkiej Brytanii. Zadaniem jej było zaopatrywanie w książki polskie Polaków na obszarze Wielkiej Brytanii za pośrednictwem bibliotek obozowych oraz bibliotek różnych organizacji polskich. Mimo że organizacje te powstawały dla chwilowych potrzeb i likwidowały się bądź zmieniały swój charakter (np. hotele dla robotników rolnych, organizacje opieki nad młodzieżą), jednak w krzewieniu czytelnictwa odegrały ważną rolę, przyzwyczajając rodaków do poszukiwania książki polskiej.

W następnym etapie korzystano z pośrednictwa instytucji brytyjskich, takich jak szpitale i zakłady przemysłowe zatrudniające Polaków. Wreszcie do współpracy przystąpiły chętnie angielskie biblioteki publiczne, przyjmując zestawy książek polskich z CBR dla swoich czytelników.

Po likwidacji Komitetu w 1945 r. CBR została przejęta przez polsko-angielski Komitet Oświatowo-Biblioteczny przy Polskim Ośrodku Naukowym w Londynie, a od 1965 r. przy Instytucie Polskim i Muzeum im. Gen. Sikorskiego.

CBR była w całości utrzymywana przez instytucje brytyjskie; początkowo przez brytyjskie Ministerstwo Oświaty, później przy pomocy brytyjskich bibliotek publicznych, a ostatnio przez polskie organizacje społeczne.

Księgozbiór i struktura organizacyjna CBR

CBR mieści się obecnie w najniższej kondygnacji budynku, za który płaci komorne i inne koszty utrzymania.

Personel składa się z 2 osób³ i sekretarki zatrudnionej na pół etatu. Brak funduszy na zatrudnienie pracownika fizycznego daje się odczuwać dotkliwie. Bibliotekarze sami wykonują wszystkie prace fizyczne, łącznie z pakowaniem i wysłką skrzyń i paczek (ok. 1000 rocznie).

Księgozbiór liczy 50 413 książek⁴. Rocznie Centrala zakupuje 2500 tomów, w tym 80% stanowią książki wydawane w kraju, przeważnie beletrystyka.

CBR wypożycza książki organizacjom polskim i brytyjskim, które gwarantują udostępnienie ich polskim czytelnikom, zabezpieczają je przed zniszczeniem oraz przyjmują odpowiedzialność finansową za pozycje zagubione lub zniszczone. Koszty wysyłki kompletów w jedną stronę pokrywa Centrala, koszty zwrotu ponosi instytucja wypożyczająca.

Biblioteki publiczne uiszczają opłaty za wypożyczanie książek z Centrali.

Wielkość kompletu waha się od 10 do 500 tomów. Termin wypożyczania określony jest na czas do 6 miesięcy z prawem przedłużenia.

Indywidualnym czytelnikom Centrala wypożycza książki tylko za pośrednictwem bibliotek publicznych.

Pomyślnym objawem jest stały wzrost liczby młodych czytelników.

² CBR — Centrala Bibliotek Ruchomych.

³ Kierownik — Michał S t o p a, zatrudniony od 1948 r., oraz zastępca dr Józef J a s n o w s k i, od 1952 r.

⁴ Dane wg sprawozdania rocznego z działalności CBR w 1969 r.

W roku 1969 na terenie Wielkiej Brytanii było czynnych 155 punktów bibliotecznych; w publicznych bibliotekach brytyjskich 111 punktów, przy polskich organizacjach społecznych 12, przy polskich i brytyjskich organizacjach charytatywnych 15, przy polskich szkołach sobotnich 16. W tymże roku wysłano ogółem 14 968 książek, 146 kompletów bibliotek ruchomych oraz 312 książek na indywidualne zapotrzebowania.

Proces przygotowania świeżych zestawów bibliotecznych, jak również przyjmowanie bibliotek z terenu jest pracą „benedyktyńską”. W roku 1969 przyjęto z powrotem z terenu 15 555 książek stanowiących 148 kompletów. W tymże roku ilość wypożyczeń wyniosła ponad 65 000 książek. W ciągu dwudziestu lat działalności CBR wypożyczyła ponad milion książek.

Doświadczenie wykazało, że ze wszystkich instytucji współpracujących z Centralą brytyjskie biblioteki publiczne okazały się najsprawniejsze w udostępnianiu Polakom książek. Stały wzrost punktów bibliotecznych przy placówkach angielskich najlepiej świadczy o tym, że Polacy coraz liczniej z nich korzystają, ponieważ dostęp do nich jest najłatwiejszy, a wypożyczanie książek bezpłatne.

Budżet CBR

Od powstania CBR w 1948 r. do 1965 r. książki były wypożyczane bezpłatnie również brytyjskim bibliotekom publicznym i innym instytucjom. Na żądanie władz oświatowych Komitet Oświatowo-Biblioteczny, wobec zapowiedzianej redukcji budżetu na cele oświatowe — wprowadził opłaty za książki wypożyczone przez brytyjskie biblioteki publiczne. Wprowadzenie opłat równoważyło zmniejszenie subwencji brytyjskich władz z 6000 do 4000 funtów.

W ostatnich kilku latach organizacje polskie wnoszą również opłaty za wypożyczane książki. Nie pobiera się jednak opłat od książek wypożyczanych dla instytucji charytatywnych i szkół sobotnich.

Na powiększenie budżetu wpływają dary lub wpływy ze sprzedaży dubletów.

Sytuacja finansowa CBR przy wzroście cen księgarskich i intrologatorskich jest trudna, zwłaszcza wobec cofnięcia subwencji brytyjskich władz oświatowych.

Perspektywy na przyszłość

Dla społeczeństwa polskiego w Wielkiej Brytanii książka polska jest istotną i ważną sprawą.

Względy czysto ekonomiczne nakazują upowszechniać czytelnictwo na emigracji za pośrednictwem kompletów ruchomych CBR.

Dalsza rozbudowa polskich sekcji w brytyjskich bibliotekach zadecyduje o dalszym istnieniu CBR.

Dzięki inicjatywie CBR umożliwiono założenie Centrali Bibliotek Ruchomych w Paryżu, w NRF (Hamburg), w Austrii (Wiedeń) oraz wysłano pokaźną ilość książek polskich do Australii, Danii, Kanady, do biblioteki polskiej w Arwida oraz do Królewskiego pułku czołgów w Hong-Kongu.

Dążenie do kontynuowania działalności CBR mimo napotykanych trudności dobrze świadczy o ambitnym zespole — szczęśliwym, że na obcej ziemi służy narodowi polskiemu, którego sam jest częścią składową, i swą pracą przyczynia się do utrwalania polskości na obczyźnie.

ŚLUŻBA INFORMACYJNA W BIBLIOTEKACH PUBLICZNYCH W ŚWIETLE BADAŃ BIBLIOTEKI NARODOWEJ

Zakład Informacji Naukowej Biblioteki Narodowej podjął próbę zbadania działalności informacyjnej w bibliotekach publicznych zarówno od strony potrzeb użytkowników, jak i tego, co biblioteki mają im do zaoferowania. Zgromadzono następujące materiały:

1. Kwestionariusze wypełnione przez bibliotekarzy 22 bibliotek publicznych (wojewódzkich, powiatowych i miejskich oraz miejskich w miastach poniżej powiatu), w których zawarte są informacje o liczbie udzielanych informacji indywidualnych, formach i liczbie informacji zbiorowych, wielkości i wykorzystaniu księgozbiorów podręcznych, najczęściej użytkowanych kartotekach itp.

2. Ankiety wypełnione przez użytkowników, zawierające dane o respondentach (wiek, zawód, wykształcenie) oraz o problemach, których rozwiązania szukają w bibliotece.

3. Dane o działalności informacyjnej bibliotek, które Zakład otrzymał z okazji gromadzenia materiałów do spisu bibliotek w Polsce. Zawierają one wiadomości o strukturze działów informacyjnych, liczebności oraz przygotowaniu kadry, o warunkach pracy i zakresie świadczonych usług. (378 ankiet z bibliotek: wojewódzkich, powiatowych i miejskich, powiatowych i miejskich oraz miejskich w miastach wojewódzkich i powiatowych).

Materiały te posiadają niejednorodną wartość informacyjną ze względu na zróżnicowany kierunek ustaleń, których próbowano dokonać. W stosunku do kwestionariuszy wypełnionych przez bibliotekarzy można wysunąć zarzut dodatkowego subiektywizmu w ocenie wyników własnej pracy. Ankiety użytkowników nacechowane są także tendencją do forsowania ocen pozytywnych pod naciskiem bibliotekarzy, którzy nie zawsze stawiali na czele cel przeprowadzanych badań. W rezultacie materiały nie stanowią pełnej reprezentacji grup czytelników korzystających z informacji oraz ich potrzeb, ponieważ ankiet było mało i badania były przeprowadzone jednorazowo. Ponieważ celem naszym było głównie uzyskanie ogólnego obrazu działalności bibliotek w tym zakresie, materiał ten jest na tyle wystarczający, aby można było na jego podstawie wskazać sprawy, które sprawiają bibliotekarzom największą trudność w ich codziennej pracy, oraz wytypować problemy wymagające dokładniejszego zbadania.

Rozwój nauk i piśmiennictwa naukowego, przemiany społeczno-ekonomiczne i kulturalne wymagają położenia szczególnego nacisku na najszerszej pojętą działalność informacyjną. Z roku na rok rośnie liczba osób poszukujących różnorodnych informacji w bibliotekach. Już programy szkół średnich wymagają wyjścia poza podręcznik i uzupełniania wiadomości przy pomocy dodatkowej lektury. Coraz większa jest liczba ludzi studiujących zaocznie, których kontakty z uczelniami, a więc i większymi zbiorami bibliotecznymi, są rzadkie i krótkotrwałe. (W roku akademickim 1970/71 zaocznie studiowało w Polsce 77 500 osób; według badań przeprowadzonych na Dolnym Śląsku ponad 2/3 studiujących zaocznie mieszka poza ośrodkami akademickimi)¹. Ponadto rozwój nauki, postęp we wszystkich dziedzinach techniki wymagają od ludzi czynnych zawodowo ciągłego uzupełniania wiedzy.

W tej sytuacji biblioteką, do której zwraca się po pomoc czytelnik, jest najczęściej biblioteka publiczna. Potwierdzają to wyniki ankiet. Największy procent

¹ Szocki Józef: Rola bibliotek publicznych w procesie kształcenia studentów zaocznych (na przykładzie Dolnego Śląska). *Życie Szkoły Wyższej* 1970 nr 12 s. 102—113.

respondentów stanowią uczniowie szkół średnich ogólnokształcących i zawodowych (43%). Następne grupy zawodowe to pracownicy umysłowi (15%) oraz nauczyciele (11%). Natomiast na pytanie: »do czego potrzebne są uzyskane informacje?« aż 77% ankietowanych podało w odpowiedzi »naukę własną«. Studenci studiów stacjonarnych oraz słuchacze szkół wieczorowych i studiów zaocznych stanowią ok. 6%. Innymi powodami zwracania się do biblioteki są: praca zawodowa, praca społeczna, w kilku wypadkach — praca naukowa. Częstościami gośćmi biblioteki są również różnego rodzaju hobbyści, pogłębiający swoją wiedzę w określonych dziedzinach. Najczęściej występującymi w pytaniach czytelników dziedzinami są nauki humanistyczne i społeczne, następnie matematyczno-przyrodnicze i techniczne, sztuka; w dalszej kolejności występują: zagadnienia komunalnego gospodarstwa domowego, rolnictwo i leśnictwo.

Wobec tak zróżnicowanych potrzeb użytkowników oraz ich poziomu, biblioteki muszą być nastawione na możliwie wszechstronne udzielanie informacji. Sytuacja czytelnika w dużym ośrodku naukowym jest stosunkowo dobra. W tych ośrodkach biblioteki publiczne (miejskie lub wojewódzkie i miejskie) posiadają wyodrębnione działy informacyjno-bibliograficzne zatrudniające od 2 do 7 osób. Dość duże księgozbiory podręczne liczące 1000-7000 wol., kartoteki i inne pomoce informacyjne są na ogół wystarczające dla zaspokojenia podstawowych potrzeb czytelników. Jeżeli zawodzi własny warsztat pracy, zawsze istnieje możliwość skierowania czytelnika do biblioteki o bardziej wyspecjalizowanym profilu. W znacznie gorszej sytuacji znajdują się czytelnicy z małych miast, oddalonych o wiele kilometrów od większych bibliotek. Dlatego też w dalszym ciągu artykułu zajmę się przede wszystkim bibliotekami niższego stopnia organizacyjnego.

Można zaryzykować stwierdzenie, że obecnie publiczne biblioteki gromadzkie w przeważającej mierze nie są w stanie zaspokoić potrzeb czytelników. Jak wynika z przytoczonych powyżej danych dotyczących struktury użytkowników, informacja bibliograficzna powinna być rozwinięta już w bibliotece gromadzkiej. Jednak przy jednoosobowej obsadzie i niedostatecznym poziomie kwalifikacji pracowników tych placówek, ogranicza się ona jedynie do wiadomości o własnym księgozbiorze; informacje rzeczowe nie wykraczają poza Encyklopedię Powszechną. Nie zawsze nawet bibliotekarze odsyłają swych czytelników do większych placówek. Dużym utrudnieniem jest z pewnością brak telefonów, co uniemożliwia szybkie porozumiewanie się z nimi. Nie jest to oczywiście główna przyczyna złego stanu służby informacyjnej.

W praktyce czytelnicy zgłaszają się najczęściej w poszukiwaniu materiałów informacyjnych do bibliotek publicznych w miastach powiatowych oraz w miastach nie będących powiatami, lecz posiadających szkoły średnie i zakłady przemysłowe.

Organizacja służby informacyjnej w tych bibliotekach jest rozmaita. Nieliczne tylko placówki posiadają wyodrębnione działy informacji zatrudniające 2-3 pracowników. Stosunkowo dobra jest sytuacja wtedy, gdy sprawami informacyjnymi zajmuje się specjalny pracownik, którego obowiązkiem jest przygotowywanie warsztatu pracy, dobór i aktualizacja księgozbioru podręcznego oraz udzielanie informacji. Stan taki zanotowano w 32 PiMBP oraz 17 MBP. Najczęściej jednak sprawami tymi zajmują się pracownicy innych działów biblioteki, którzy pełnią funkcje informacyjne obok innych swoich obowiązków. Niestety, funkcje te nie są najważniejsze w ich pracy. W większości wypadków są to pracownicy czytelnicy, jeżeli biblioteka ją posiada (85 PiMBP i 32 MBP) lub wypożyczalni (45 PiMBP i 5 MBP). Połączenie służby informacyjnej z pracą czytelnicy jest stosunkowo dobrym rozwiązaniem, chociaż nie najlepszym. Przy dużej frekwencji bibliotekarz nie zawsze może poświęcić dostatecznie dużo czasu jednemu czytelnikowi, by udzielić mu wszechstronnej pomocy. Jeszcze gorzej przedstawia się sytuacja w wypadku połączenia z wy-

pożyczalnią. Nawet przy wolnym dostępie do pólek bibliotekarzowi nie zawsze wystarcza czasu na polecenie takiej czy innej pozycji, nie mówiąc już o wnikananiu w zagadnienia interesujące czytelnika. Najczęściej jedyną wskazówką jest odesłanie do katalogu, z którego zresztą użytkownik nie zawsze potrafi korzystać. Przy takiej organizacji pracy przygotowywanie kartotek i innych pomocy bibliograficznych traktowane jest najczęściej jako dodatkowe, najmniej ważne obciążenie. Wpływa to oczywiście ujemnie na ich jakość i przydatność w pracy.

W wielu bibliotekach występuje jeszcze inna forma organizacyjna. Wszelkie czynności z przygotowywaniem warsztatu pracy i udzielaniem informacji są przydzielone kilku pracownikom z różnych działów. Częste są połączenia: czytelnia — wypożyczalnia, wypożyczalnia — dział opracowania, czytelnia — dział instrukcyjno-metodyczny, wypożyczalnia — dział instrukcyjno-metodyczny. Pozwala to ekonomicznej rozłożyć pracę na większą ilość osób i uniknąć przeciążenia jednego pracownika, a co za tym idzie osiągać lepszą jakość pracy informacyjnej. Nie jest to jednak rozwiązanie idealne, gdyż w każdym wypadku prace te traktowane będą jako mniej ważne i nie będą w związku z tym wykonywane na właściwym poziomie. Poza tym rozproszenie spraw informacji w różnych, nie zainteresowanych bezpośrednio tą działalnością, działach biblioteki powoduje niedociągnięcia natury organizacyjnej i merytorycznej.

Podstawowymi czynnikami determinującymi jakość pracy biblioteki są jej pracownicy i warsztat pracy. Przygotowanie pracowników bibliotek publicznych nie przedstawia się imponująco. Zdecydowana większość zatrudnionych nie posiada kwalifikacji zawodowych (W 1969 r. w sieci bibliotek publicznych zaledwie 40% zatrudnionych to bibliotekarze wykwalifikowani)². Na tle ogólnej sytuacji kadrowej pracownicy zajmujący się służbą informacyjną posiadają stosunkowo dobre przygotowanie. W bibliotekach powiatowych i miejskich 3/4 osób posiada wykształcenie średnie bibliotekarskie, 1/5 średnie ogólne, 8 osób wyższe bibliotekarskie, a zaledwie 4 osoby — podstawowe. Te same proporcje występują również w bibliotekach miejskich oraz w powiatowych.

Ten wyjątkowo dobry stan należy tłumaczyć tym, iż na ogół do pracy informacyjnej w bibliotece kierowani są bibliotekarze o najwyższych kwalifikacjach i mający duże doświadczenie w pracy z czytelnikiem.

Podstawowym składnikiem warsztatu pracy jest księgozbiór podręczny. Księgozbiory wyodrębnione wyłącznie dla potrzeb działów czy punktów informacyjnych posiada zaledwie 5 PiMBP i 3 MBP oraz 1 PBP. Wielkość ich waha się w granicach 350-1500 wol. Większość punktów informacyjnych posiada księgozbiory podręczne wspólne z czytelnią, o objętości 300-7000 wol. Trzon ich stanowią encyklopedie, słowniki, opracowania ogólne z poszczególnych dziedzin wiedzy. Dużą część stanowią źródła z zakresu historii, literatury i nauk społecznych. Do księgozbioru włączane są często biografie pisarzy, opracowania poszczególnych zagadnień gospodarczych, politycznych itp., ze względu na ich częste wykorzystywanie przez czytelników. Bardzo małą część księgozbiorów podręcznych stanowią książki z dziedziny nauk matematyczno-przyrodniczych oraz czasopisma. Prawie wszyscy ankietowani użytkownicy wypowiedzieli się, iż odczuwają największy brak tych właśnie materiałów. Mimo stosunkowo dobrej reprezentacji nauk humanistycznych i tu odczuwane są braki podstawowych źródeł informacyjnych. Zdarzają się również i takie biblioteki, które nie posiadają w ogóle wyodrębnionych księgozbiorów podręcznych, poza kilkoma cenniejszymi wydawnictwami encyklopedycznymi, które przechowywane są w zamkniętych szafach z obawy przed ich zaginięciem.

² Antoszcuk Stanisław: Kształcenie bibliotekarzy w latach 1949-1970 i ich zatrudnienie. *Rocznik BN* T. 7: 1971.

Uzupełnieniem księgozbiorów podręcznych są różnego rodzaju kartoteki wykonywane przez samych bibliotekarzy. Wszystkie niemal biblioteki prowadzą zagadnieniowe kartoteki bibliograficzne. Najczęściej występującymi zagadnieniami są biografie pisarzy i recenzje utworów literackich. Często spotyka się również kartoteki związane z ważniejszymi rocznicami i wydarzeniami. Na drugim miejscu znajdują się tekstowe kartoteki regionalne, następnie regionalne kartoteki bibliograficzne. Wynika to z obowiązku gromadzenia i udostępniania informacji o regionie. Wiele bibliotek prowadzi również zagadnieniowe kartoteki tekstowe.

Opracowywanie kartotek, dbanie o ich aktualność zajmuje bibliotekarzom bardzo dużo czasu. Natomiast potrzeba takiej ilości wszystkich rodzajów kartotek jest rzeczą dyskusyjną. Z całą pewnością słuszne jest umiejscowienie w bibliotece powiatowej czy miejskiej centrum informacji o regionie i tego rodzaju informacji z pewnością nigdy nie będzie za dużo. Pomocne okazują się również kartoteki literackie i, jak wynika z ankiet, służą one zarówno czytelnikom jak i bibliotekarzom. Warto by się natomiast zastanowić nad sprawą innych kartotek zagadnieniowych. Są pewne grupy zagadnień wciąż aktualnych i w tym wypadku gromadzenie podstawowych, a co najważniejsze, aktualnych materiałów jest konieczne. Jednak opracowanie zbyt dużej liczby zagadnień wpływa ujemnie na jakość gromadzonych materiałów. O wiele sensowniejsze byłoby nastawienie się na tematy aktualne w danej chwili, gromadzenie niewielkiej liczby podstawowej literatury i likwidowanie kartoteki w momencie, kiedy temat przestaje budzić zainteresowanie. Wymaga to od bibliotekarza ciągłego śledzenia życia gospodarczego, politycznego i naukowego, zwiększa jednak przydatność tego rodzaju materiałów informacyjnych i pozwala ekonomiczniej wykorzystać czas przeznaczony na ten cel. Niestety, zdarzają się bardzo często wypadki, iż pracowicie kontynuowane są w bibliotekach kartoteki, z których nikt nie korzysta i nikt nie potrafi nawet powiedzieć, kto i w jakim celu zaczął je opracowywać. Obserwuje się przy tym niedostateczne wykorzystywanie przez bibliotekarzy gotowych zestawień bibliograficznych opracowanych przez biblioteki wojewódzkie oraz bibliografii zalecających wydawanych przez Instytut Bibliograficzny Biblioteki Narodowej. Z niezrozumiałych względów bibliotekarze wolą tracić wiele czasu na samodzielne opracowywanie zestawień niż sięgać po gotowe materiały. A może wina leży w tym, iż są one zbyt mało rozpropagowane?

Należy jeszcze raz podkreślić fakt, iż ambitny zestaw zagadnień reprezentowanych w kartotekach zdecydowanie obniża ich wartość informacyjną, a poza tym pochłania zbyt wiele czasu, którego bibliotekarze i tak nie mają zbyt wiele.

Wiadomo jest, że ogromna większość bibliotekarzy boryka się z trudnościami lokalowymi. Zbyt małe i nieprzystosowane do celów bibliotecznych pomieszczenia utrudniają pracę. W uwagach czytelników dotyczących pracy bibliotek przedmiotem ocen negatywnych były przede wszystkim sprawy lokalowe. Brak oddzielnych pomieszczeń na czytelnie, ciasne i nieprzytulne lokale nie stwarzają czytelnikowi dobrych warunków do pracy i zniechęcają do korzystania z biblioteki. Znaną bolączką są również zbyt małe fundusze na zakup sprzętu, a przede wszystkim na uzupełnianie księgozbiorów. Wprawdzie zdarzają się i takie wypadki, iż nieobecność podstawowych nieraz wydawnictw informacyjnych wynika z niedostatecznego zainteresowania bibliotekarzy bieżącą produkcją wydawniczą. Jednak najbardziej typowe są sytuacje, iż bibliotekarze stają wobec dylematu, które z kilku bardzo ważnych wydawnictw wybrać. I nigdy nie można mieć gwarancji, że dokonano się wyboru właściwego.

Jedną z najczęściej stosowanych form informacji są wystawy tematyczne związane z aktualnymi wydarzeniami oraz wystawki nowych nabytków, które stały się już tradycją i każda placówka organizuje ich kilka do kilkunastu rocznie.

Wystawy wymagają stosunkowo niewielkich nakładów finansowych, a uzależnione są jedynie od inwencji i możliwości samych bibliotekarzy. Natomiast zorganizowanie spotkania autorskiego, prelekcji czy odczytu nastęrcza znacznie więcej trudności. Problemów pojawia się mnóstwo: gdzie zorganizować spotkanie? skąd zdobyć pieniądze na ten cel? itp. Biblioteki starają się nawiązać kontakt z instytucją, która dysponuje odpowiednim lokalem i funduszami i jednocześnie jest w równym stopniu zainteresowana tego rodzaju formami pracy oświatowej. Nie zawsze jednak wystarcza czasu, by imprezę odpowiednio przygotować i uzyskać większe efekty własnej pracy. Dość często stosowanymi formami informacji zbiorowej są również lekcje biblioteczne dla użytkowników oraz zorganizowane zwiedzanie biblioteki. Wynika to głównie stąd, iż programy szkolne przewidują lekcje biblioteczne dla uczniów i organizowanie tego rodzaju imprez leży zarówno w interesie szkoły, jak i biblioteki. Stopień ich zorganizowania jest bardzo różny. Obok prawidłowo zaprogramowanych i przeprowadzonych lekcji zdarzają się i takie, które niczym poza nazwą nie różnią się od wycieczek. Program ich ogranicza się do krótkiego omówienia zbiorów i pomocy, z których czytelnik może korzystać. Bardzo mało popularną w omawianych placówkach formą informacji zbiorowej jest opracowywanie zestawień bibliograficznych na określone tematy przeznaczone do druku lub powielania. Z jednej strony przeszkodą jest tu brak własnych urządzeń do powielania, a nawet nie zawsze istniejąca możliwość korzystania z nich w innych instytucjach. Główną jednak przyczyną tych trudności jest niewłaściwe umieszczenie informacji w strukturze organizacji biblioteki, traktowanie jej jako dodatkowego, niewygodnego obciążenia.

W jeszcze większym stopniu niedociągnięcia organizacyjne w tym dziale pracy ujemnie wpływają na ilość i jakość informacji indywidualnych. Ich ogólna ilość wynosi od 60 do 7200 rocznie. W bibliotekach, które posiadają wyodrębnione punkty informacyjne z co najmniej jednoosobową obsadą, ilość informacji jest stosunkowo duża. Różnice występują również w ich rodzajach. Dobrze zorganizowane punkty informacyjne notują zdecydowaną większość porad bibliograficznych i rzeczowych. (Np. Miejska Biblioteka Publiczna w Radomiu: informacji bibliograficznych 5500, informacji bibliotecznych 1600, informacji rzeczowych ponad 100; MBP w Częstochowie: inf. bibliogr.: 2412, inf. bibliot. ok. 500, inf. rzeczowych ok. 300). Interesujące jest porównanie tych danych z wypowiedziami czytelników na temat, z jakimi problemami zwracają się do biblioteki i w jakich wypadkach oczekują pomocy bibliotekarza. Większość zapytań dotyczy piśmiennictwa na dany temat bez znajomości autorów i tytułów dzieł (300), nieco mniej jest pytań o konkretne dzieła (277), na ostatnim miejscu występują pytania dotyczące konkretnych faktów, danych itp. (175).

Reasumując w skrócie przedstawione wyniki badań, należy stwierdzić, że w porównaniu z potrzebami czytelników służba informacyjna w bibliotekach publicznych pozostawia jeszcze wiele do życzenia. Wiele jest spraw, których nie załatwi tylko dobra wola bibliotekarzy. Podstawowym problemem wymagającym natychmiastowego rozwiązania na szczeblu centralnym jest sprawa organizacji działów informacyjnych. Przy szczupłym personelu nie wszystkie biblioteki mogą sobie pozwolić na stworzenie samodzielnego działu informacji, a nawet na oddelegowanie specjalnego pracownika, który zajmowałby się wyłącznie tymi sprawami. Uszczęśliwianie tą trudną i odpowiedzialną funkcją pracowników innych działów biblioteki nie zdaje egzaminu. Zadania biblioteki publicznej są bardzo różnorodne, co wpływa na dużą ilość obowiązków każdego pracownika. O ile sprawy informacji zbiorowej, a przynajmniej niektórych jej form, mogą być realizowane przy takich rozwiązaniach organizacyjnych, to informacja indywidualna wymaga tak dużego zaangażowania od bibliotekarza, że nie może być załatwiana przy okazji innych spraw.

Dobrymi chęciami nie poprawi się również trudnej sytuacji lokalowej bibliotek. Brak małego nawet kącika, w którym czytelnik mógłby spokojnie porozmawiać z bibliotekarzem, a następnie wykorzystać zaoferowane materiały informacyjne — obniża wartość udzielonej informacji.

Dużym mankamentem bibliotek jest również brak wykwalifikowanej kadry bibliotekarskiej. Mimo iż sprawami informacji zajmują się na ogół osoby najlepiej przygotowane do wykonywania powierzonych im funkcji, to ogólny stan wykształcenia personelu biblioteki wpływa również ujemnie na efekty pracy. Obok problemów z wykształceniem kadry występuje w tych bibliotekach jeszcze jedno negatywne zjawisko — duża płynność kadr. Wprawdzie ankiety nie uwzględniają stażu pracy bibliotekarzy, znane są jednak fakty, iż bibliotekarze z dużym stażem pracy, dobrze przygotowani do pracy, odchodzą do bibliotek specjalnych lub innych zawodów, by poprawić swoje pobory. Często również zjawiskiem jest podejmowanie pracy w bibliotece przez maturzystów, którzy w danym roku akademickim nie rozpoczęli studiów i swoją pracę traktują jako stan przejściowy, co oczywiście ujemnie wpływa na jej jakość.

Są jednak sprawy, których nie rozwiążą żadne polecenia. Bibliotekarz musi być zainteresowany pełnym zaspokojeniem potrzeb użytkowników. Musi nie tylko rozwiązywać ich bieżące problemy, ale również je przewidywać. Punktem odniesienia dla właściwego zorganizowania służby informacyjnej powinna być dokładna znajomość potrzeb środowiska, w którym biblioteka pracuje, i na tej podstawie można dopiero przystępować do zorganizowania warsztatu pracy i doboru najbardziej właściwych i efektywnych form działania. Tymczasem kilka zaledwie bibliotek podało w swoich wypowiedziach, iż prowadzi badania potrzeb użytkowników.

Zbyt mała wydaje się także pomoc bibliotek wojewódzkich dla placówek niższego stopnia. Poza szkoleniem pracowników, załatwianiem trudniejszych kwerend oraz wypożyczaniem zbiorów, większą uwagę należałoby zwrócić na przygotowanie gotowych pomocy bibliograficznych. Wprawdzie większość placówek wykonuje tego rodzaju prace (9 WiMBP i 4 WBP), to jednak wydaje się, iż powinien być zwiększony zakres tematyczny i różnorodność tych pomocy. Właśnie zadaniem bibliotek wojewódzkich winno być rozszerzenie informacji o źródłach informacji oraz wzbudzanie większego dla nich zainteresowania.

SEWERYN BRYKALSKI
MBP im. L. Waryńskiego
Łódź

DOKUMENTACJA TEATRALNA W BIBLIOTEKACH PUBLICZNYCH

W związku z toczącą się na łamach *Teatru* dyskusją na temat dokumentacji teatralnej w Polsce (*Teatr* nr 20/70 i 21/70) pragnę podzielić się z czytelnikami *Bibliotekarza* własnymi spostrzeżeniami i poczynionymi obserwacjami w tym zakresie.

Uważam, że sprawą tą zainteresowani są bibliotekarze, którzy od kilkunastu (a w niektórych miastach od kilkadziesiąt) lat gromadzą dokumenty życia teatralnego ze swojego terenu. Większość dotychczasowych wypowiedzi, w dyskusji na ten temat, zmierzała do tego, aby zebrać ze wszystkich placówek kulturalnych Polski wszelką dokumentację teatralną, zgromadzić w jednej, specjalnie na ten cel zorganizowanej placówce w Warszawie i po opracowaniu, udostępnić studentom, teatrologom, historykom sztuki i ludziom nauki.

Oczywiście, koncepcja ta w obecnych warunkach ekonomicznych naszego kraju jest nierealna i nawet jej zwolennicy twierdzą, że można by spróbować rozwiązać te trudności inaczej, a mianowicie:

1. Stworzyć w bibliotekach publicznych (miast, w których działały i działają teatry) stanowisko dokumentalisty teatralnego;

2. zobowiązać (przez właściwe wydziały kultury) placówki teatralne w poszczególnych miastach do przekazywania bibliotece publicznej dokumentów życia teatralnego;

3. wydzielić w bibliotekach publicznych dział teatraliów;

4. opracować posiadane zbiory i przesłać po jednej kartce katalogowej do Instytutu Sztuki w Warszawie;

5. zorganizować w Instytucie Sztuki w Warszawie centralne katalogi: alfabetyczny i rzeczowy na wzór katalogów bibliotecznych.

Rozwiązanie, które proponuję, wydaje się realne i możliwe do wykonania w ramach istniejących limitów etatów i pomieszczeń, a co najważniejsze ze względu na istnienie fachowej siły bibliotekarskiej, zdolnej do wykonania tego zadania.

Oczywiście, doświadczenia moje wiążą się z Łodzią, ale wydaje mi się, że w innych ośrodkach teatralnych sytuacja wygląda podobnie. Dla nas, bibliotekarzy, zbieranie, opracowywanie i udostępnianie wszelkiej dokumentacji życia kulturalnego nie jest nowością — robimy to przecież od czasu, kiedy powstały pierwsze biblioteki na świecie.

I chyba najistotniejszą rzeczą jest to, że na bibliotekarzach można zawsze polegać, gdyż zrobią wszystko co w ich mocy, aby nie dopuścić do zaprzepaszczenia jakiegokolwiek spuścizny kulturalnej.

Nie trzeba chyba udowadniać, jakie korzyści wyniknęłyby dla rozwoju naszej kultury, a w szczególności dla historii teatru, z właściwie rozwiązanej sprawy dokumentacji teatralnej. Ileż prac magisterskich, doktorskich a być może i habilitacyjnych mogłoby powstać na podstawie przechowywanych, opracowanych i udostępnianych w bibliotekach publicznych teatraliach.

Apeluję więc do Kolegów-bibliotekarzy, aby zechcieli zabrać głos w sprawie dokumentacji teatralnej, gdyż z pewnością dorzucą wiele cennych uwag, które przysłużą się do zachowania zabytków naszej kultury, na których zależy nam, na równi z ludźmi teatru.

HENRYK JAKUBIEC
WiMBP Olsztyn

PROBLEM KWALIFIKOWANYCH KADR W BIBLIOTEKACH PUBLICZNYCH

Młodzież pomaturalna, bez względu na stopień opanowania wiadomości z zakresu szkoły średniej, garnie się na studia. Gdy spotyka ją niepowodzenie, szuka przejściowych rozwiązań. Stara się o pracę z nadzieją, że w następnym roku skuteczniej ponowi szturm na jakąś uczelnię. Bardziej stabilni, a może mniej odważni, nie rezygnują z wyszukanej przez siebie pracy. W trudnych okolicznościach nie pogardzą i biblioteką. Przyjdzie czas, że pewna część tej młodzieży zdecyduje się na studia zaoczne.

Często jednak do bibliotek trafiają osoby bez kwalifikacji zawodowych. Jednostka zatrudniająca ma jedynie tę pociechę, że w porę, przed nastaniem roku

budżetowego, uratowała przed utratą wakujący etat. Jakże niewspółmierne do tej lichej satysfakcji są zabiegi wokół zatrudnienia osób, które zdobyły wiedzę w szkołach bibliotekarskich. Rzadko zdarza się, by kierownik Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Publicznej przedstawił inspektorowi do spraw kultury przekonujące argumenty upewniając go o wynikających z takiego zatrudnienia korzyściach. Ze świecą w rękę trzeba szukać absolwenta średniej lub wyższej szkoły bibliotekarskiej, który z entuzjazmem przyjęty byłby do pracy, a jednocześnie usatysfakcjonowany wysokością poborów lub mieszkaniem.

Jedną z najbardziej popularnych w Polsce instytucji przysposabiających na poziomie średnim, pomaturalnym do zawodu bibliotekarza jest Państwowy Ośrodek Kształcenia Bibliotekarzy w Jarocinie. Wykładowcami tej szkoły są: pięcioosobowy zespół wyspecjalizowanych nauczycieli oraz przyjezdni. Wiedzą fachową wśród innych służą przedstawiciele wyższych uczelni: z Poznania i Wrocławia. Ośrodek Jarociński odwiedzają z prelekcjami działacze kulturalno-oświatowi, pisarze i naukowcy. Bliski kontakt utrzymuje Ośrodek z Ministerstwem Kultury i Sztuki oraz Instytutem Książki i Czytelnictwa Biblioteki Narodowej w Warszawie.

Pobyt młodzieży na bibliotekarskim, rocznym Studium w Jarocinie, czy masowy udział bibliotekarzy z całego kraju w organizowanych tutaj specjalistycznych kursach jest okazją do zdobycia zawodu oraz pogłębienia fachowej wiedzy. Każda biblioteka, której zależy na kwalifikowanej kadrze, deleguje do Jarocina swoich pracowników.

Żniwo pedagogicznej pracy w Ośrodku jest obfite. Rocznie, na Studium i różnych kursach, zdobywa fachową wiedzę ponad 500 osób. W roku ubiegłym np., przez Państwowy Ośrodek Kształcenia Bibliotekarzy w Jarocinie przewinęły się łącznie 522 osoby. Największą ilościowo rekrutację zapewniły dwa województwa: z olsztyńskiego uczyło się 46 osób, a z poznańskiego 73 osoby. Ta imponująca liczba przeszkolonych bibliotekarzy zapewnia Poznańskiemu pierwsze miejsce, a Olsztyńskiemu — drugie.

Kursów bibliotekarskich w Jarocinie, w ubiegłym roku, było dziesięć. Każdy z nich wprowadzał słuchaczy w coraz bardziej skomplikowane arka bibliotekarstwa. Odbyły się m.in. kursy: literatury dziecięcej, metodyki pracy z dziećmi, dla bibliotek wojskowych, informacyjno-bibliograficzny, literatury społeczno-politycznej itp. W bieżącym roku zajęcia przedpołudniowe, na tzw. kursie audiowizualnym, wdrażały kursantów do umiejętności ewidencjonowania pomocy audiowizualnych. Opracowano liczne, przykładowe formy popularyzacji literatury. Państwo Lenczowscy nie szczędzili sił ani czasu tylko po to, by każdy bibliotekarz doświadczył i opanował słabo mu znane rozwiązania klasyfikacji dziesiętnej, inwentaryzacji płyt i przeźroczcy, opracowanie pomocy metodycznych. Inni fachowcy czynili również wiele, by zapoznać kursantów z obsługą aparatury: magnetofonu, epidiaskopu, aparatu filmowego, rzutnika, aparatów fotograficznych.

Co drugi dzień, pod kierunkiem kol. Lenczowskiej, w godzinach popołudniowych, organizowano ciekawe imprezy. Każdy kursant miał pole do popisu i szansę wyróżnienia się. I jako autor scenariusza imprezy, i jako jej organizator. Jeden z kolegów, utalentowany instruktor Biblioteki Raczyńskich w Poznaniu, oprowadzał np. po zorganizowanej, przy współudziale plastycznie uzdolnionych koleżanek, wystawie bogatej kolekcji książek Jarosława Iwaskiewicza. Organizatorzy atrakcyjnej z kolei zgaduj-zgaduli o Leninie sondowali wiedzę kursantów z tego zakresu. Innym razem, pod kierownictwem kol. Anieli Krzoskiej, dyskutowano nad filmem „Zdobycz” według powieści, o tym samym tytule, Emila Zoli, albo śledzono podróż „Z reportażem po krajach Europy”, do której scenariusz opracował trzyosobowy zespół bibliotekarzy z olsztyńskiego i Lublina. Przerzywnikami do tej

imprezy była muzyka lekka i poważna dostosowana do wybranego kraju. Rzucony na ekran, za pomocą epidiaskopu, obraz ukazywał przyrodę, przemysł i kulturę poszczególnych narodowości. Zapoznano słuchaczy z wybranymi reportażami o Polsce, Związku Radzieckim, Bułgarii, Grecji, Jugosławii, Włoszech, Hiszpanii, Francji i Anglii.

Cóż jednak z tego, że z olsztyńskiego około pięćdziesiąt osób kształci się w Jarocinie? Absolwenci Jarocińskiego Studium tylko w sporadycznych wypadkach trafiają do bibliotek tego województwa. Nowo zatrudniani w olsztyńskich bibliotekach, nawet po odbytych różnych kursach w Jarocinie, za rok, dwa lub kilka lat porzucają pracę, wyjeżdżają do innych województw, albo przechodzą do bardziej popłatnego zawodu. Szkoda, że dotychczas powiatowe wydziały oświaty i kultury oraz powiatowe i miejskie biblioteki publiczne bardzo obojętnie przechodzą obok tych spraw. Na stanowiska instruktorów czytelnictwa trafiają za to osoby będące świeżo po maturze. Przez szereg kolejnych lat muszą pracować i uczyć się, aby podołać stawianym przed nimi zadaniom.

Slepe zaułki pracy zawodowej w bibliotekach dają znać o sobie szczególnie, gdy dochodzi do przekazywania księgozbiorów wymieniającym się pracownikom. Mimo tych doświadczeń nawet kierownicy bibliotek powiatowych wzduszają ramionami przy kolejnym zatrudnianiu osób bez zawodowego przygotowania. Podobne zjawiska występują najczęściej tam, gdzie brakuje przemyślanej gospodarki funduszami na awanse.

KAZIMIERZ GUZIK
Miejska Biblioteka Publiczna
Polanica Zdrój

... RÓWNIEŻ I BIBLIOTEKARZY

Przepisuję ze Statutu Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich (Warszawa 1961) str. 2 rozdz. 2 paragraf 6:

»Celem Stowarzyszenia jest:

obrona i reprezentowanie interesów bibliotek, inicjatywa i współpraca ze związkami zawodowymi w zakresie spraw bytowych bibliotekarzy i bibliografów, podnoszenie kwalifikacji zawodowych oraz teoretyczne i praktyczne rozwijanie wiedzy bibliotekarskiej i bibliograficznej.«

Tak się złożyło, że miałem ostatnio okazję — w przeciągu krótkiego stosunkowo czasu — uczestniczyć w trzech zebraniach sprawozdawczo-wyborczych: związkowym, towarzystwa i stowarzyszenia. Była więc okazja do poczynienia obserwacji (w skali porównawczej) poruszanych tam tematów. Stąd tych kilka uwag o roli naszego Stowarzyszenia, uwag — traktowanych, oczywiście, dyskusyjnie.

Niewątpliwie oddziały nasze SBP są — w powiecie — najliczniejszymi stowarzyszeniami. Inne stowarzyszenia, jak: SPATiF, NOT, Stow. Księgarzy Polskich, Stow. Stenografów i Maszynistek, Stow. Księgowych, Stow. Dziennikarzy Polskich, Stow. Architektów Polskich (mimo całej ich ważności i dla nich poważania) są ilościowo o wiele, wiele mniejsze. Jesteśmy w terenie po nauczycielach najliczniejszą grupą zawodową. Nie jest to przesadne mniemanie o sobie, lecz stwierdzenie faktu. Chodzi również o to, aby ilość przechodziła w jakość. Tym bardziej — jeżeli się weźmie pod uwagę fakt, iż jeszcze wielu, wielu bibliotekarzy jest poza szeregami naszego Stowarzyszenia. Prawie każdy z nas jest członkiem związku zawodowego. Przeważnie Zw. Zaw. Prac. Kultury i Sztuki. Spora część

kolegów należy do innych związków branżowych: nauczycieli, górników, hutników, metalowców, budowlanych, stoczniovców, prac. służby zdrowia. Słowem, nasi koledzy są wszędzie tam, gdzie są biblioteki: związkowe, zakładowe, szkolne i in. I interesów tych kolegów-związkowców broni macierzysty związek. Tam mają prawa i obowiązki.

Jest jednak pewna *differentia specifica*, coś, co łączy wszystkich bibliotekarzy — niezależnie od tego, w jakiej sieci bibliotek pracują. Tą specyficzną cechą jest służba książce i czytelnikom. Dlaczego jednak tak mało — proporcjonalnie — jest w Stowarzyszeniu bibliotekarzy spoza sieci bibliotek publicznych? Dlaczego tak rzadko *Poradnik Bibliotekarza*, *Bibliotekarz*, nie mówią już o *Przeglądzie Bibliotecznym*, trafia do rąk pracownika biblioteki szkolnej, szpitalnej, wojskowej i innej? Wreszcie — dlaczego oni sami nie widzą istotnej potrzeby przyjscia do Stowarzyszenia? Trzeba ich przekonywać, zachęcać, czasami siłą ciągnąć.

Myślę, że jedną z przyczyn jest słabe uwzględnianie przez nasze czasopisma — a szerzej — wydawnictwo SBP interesów bibliotekarzy w różnych sieciach bibliotek. A przecież nasze Stowarzyszenie — jedyne w kraju — oprócz czasopism fachowych wydaje również książki. Dzieła pomocne w pracy bibliotekarzy. Wydaje mi się, że słabe jest również zaangażowanie naszego Stowarzyszenia w sprawy — powiedziałbym — bytowo-socjalne swoich członków. A więc nie tylko interesów bibliotek i bibliotekarzy. Stowarzyszenie powinno, jeżeli zajdzie potrzeba, służyć pomocą, radą a nawet interwencją u władz. Powinno wypowiadać się również o przydatności pracowników w bibliotece, przeciwstawiać się angażowaniu osób, które nie posiadają kwalifikacji fachowych.

Druga sprawa to zbyt formalne typowanie kandydatów do władz Oddziału lub Okręgu. Ogólnie zakładamy, że nie ma sytuacji konfliktowych, przeciwstawnych interesów wśród poszczególnych bibliotekarzy, że wszyscy stanowią jedność. Ale co będzie, jeżeli szeregowy bibliotekarz chciałby udać się do Stowarzyszenia i poskarżyć się na swego zwierzchnika, który w tej chwili pełni jakąś funkcję we władzach SBP? Bardzo często zależność w pracy zawodowej występuje również w ogniwach Stowarzyszenia. A przecież Stowarzyszenie powinno być nie tylko rzecznikiem interesów bibliotek, ale i bibliotekarzy. Oczywiście — nikt nikomu nie zamyka drogi do pracy w Stowarzyszeniu — tym bardziej na kierowniczych stanowiskach, ale łączenie funkcji zwierzchnika z funkcją działacza społecznego nie zawsze jest korzystne dla szeregowych pracowników. Bo przecież praca w SBP opiera się na pracy społecznej jej członków.

Trzecia sprawa to zbyt powierzchowne traktowanie wyborów i dobór kandydatów do władz SBP. Byłem na zjeździe, gdzie ilość kandydatów (ustalona wcześniej) była dokładnie taka sama jak ilość osób wybieranych do zarządu, komisji rewizyjnej, sądu koleżeńskiego i delegatów. Żadnej „rezerwy” kandydatów, z której można by wybierać. A wybory były tajne, z komisją skrutacyjną, żmudnym podliczaniem głosów, stwarzającym pozory ważności wyborów. Nad czym tu tajnie głosować? A jeżeli by któryś z kandydatów nie uzyskał wymaganej większości głosów? — To co — zarządzać wybory uzupełniające?

Tych kilka myśli nieuczestnych, rozwichrzonych, a na pewno dyskusyjnych przekazuję pod rozważę.

CZEGO MAMY DOSYĆ

Marzy mi się... Wstyd się przyznać — marzenia w moim wieku? Marzenia na łamach fachowego pisma? Ale to marzenie prześladowuje mnie już od dłuższego czasu i wraca co roku w okresie urlopowym. Marzy mi się więc, by pogłębić, odświeżyć, rozszerzyć znajomość literatury, ale nie tylko. Chciałabym jeszcze wzbogacić swoją wiedzę w zakresie sztuki, dowiedzieć się, co się dzieje w najnowszych kierunkach filozofii. Na dodatek chciałabym czynić to razem z Wami. Nie żałowałabym wcale na ten cel połowy swego urlopu. Przyznam się, że doszłam do tego wniosku właśnie na wczasach. Jedzonko było dobre, pogoda względna, ale przyniałała jałowość, pustka, nuda rozpaczliwa.

Zapragnęłam słowa, rozmowy, dyskusji, czegoś nowego, regenerującego moją znużoną scontrami, sprawozdaniami, statystykami duszę instruktorską. No, bo zaraz znowu przyjdzie wrzesień, a ja nie czuję w sobie ani odrobiny zapału, nie mam żadnego nowego pomysłu do zrealizowania, nie mam nic do przekazania moim młodszym koleżankom. Wręcz przeciwnie — przeraża mnie myśl, że trzeba będzie znowu wrócić do przerwanych spraw i czynności. Znow będą Dni Książki Społeczno-Politycznej, a potem Gusy, a potem przerejestrowanie czytelników i roczne plany, i Dni Oświaty, Książki i Prasy, i tak wkoło, aż do emerytury. Brr!

Podobno dla nauczycieli odbywają się podczas ferii letnich jakieś seminaria i kursy, podczas których przekazuje się im nowe założenia i kierunki metodyki i dydaktyki, nowe prądy w pedagogice światowej i polskiej. Hm, tam się coś dzieje, a u nas? U nas — nowy system ewidencji ubytków! To wiem. Czyżby nie więcej?

Słyszałam, że bywają organizowane wczasy obcojęzyczne dla studentów; to musi być coś wspaniałego taki odpoczynek fizyczny na łonie natury połączony z umiarkowanym i celowym ćwiczeniem umysłu.

Słyszę już oburzone głosy, widzę ironiczne uśmiechy: co, mało ci szkoleń? Za mało ci kursokonferencji? Urlop chcesz marnować na jeszcze jakieś dodatkowe szkolenia? Ależ nikt tego nie zechce! Nikt — każdy ma dosyć!

Dosyć mają wszyscy, ale czego? Niektórych do obłędu obracanych pseudo-problemów, mechanicznych czynności, bzdurnych zarządzeń, bezcelowych wysiłków.

Tymczasem przez nasze ręce przepływają masy książek, a my zaledwie powierzchniowo mamy możliwość zapoznać się z nimi. Stąd literatura to dla bibliotekarza znajomość obwoluty, nazwiska autora i tytułu. Z biegiem lat więcej tytułów, nazwisk i obwolut. Wiadomości z literatury nabyte w szkole średniej czy nawet wyższej nikną, stają się wąską kładką na rozległych wodach wciąż nowych, nieznanych prądów. A mamy być podobno przewodnikami i doradcami czytelnictwa. Rzeczywiście nabywamy z czasem bibliotekarskiego obycia z książką. Coś czytelnik podpowie, czasami zdążymy przeczytać recenzję, albo i książkę przewertować ukradkiem, ale czy to wystarczy?

Z braków zdają sobie sprawę najbardziej ci, którzy są świadomi rozległości i głębi terenów, na które wkroczyli.

Nie myślę też wcale o żadnych ogólnobowiązujących kursokonferencjach. Gdyby jednak pomyśleć o jakiejś formie wczasów literackich dla bibliotekarzy? Takie sobie „perypatetyczne wczasy”. Przechadzać się i dyskutować, albo wieczorem przy ognisku — ktoś omawia jakąś postać literacką, albo jakieś nowe zjawisko współczesnej sztuki, a reszta słucha opędzając się od komarów. Na zakończenie można nawet odśpiewać hymn bibliotekarski. Co? Że nie mamy takiego hymnu? Ale na

pewno powstanie, na pewno się zrodzi przy dymie z ogniska, w ogniu krzyżujących się poglądów. Do późna w nocy będziemy przecież dyskutować o wszystkim.

Na przykład: jak doświadczenia nowoczesnej, francuskiej szkoły Freineta przenieść na grunt polskich bibliotek dziecięcych, albo jak wykorzystać teorię dobrej roboty w organizowaniu imprez kulturalnych dla rencistów, albo jak sprawić, żeby czytelnicy czytali wartościowe książki? Inni zechcą z okazji wczasów pływać po szerszych wodach literatury, kultury, sztuki.

Powrócimy po takich wczasach wzbogaceni, odświeżeni, pełni zapału, z energią do działania na cały następny rok.

Nie wiem, gdzie by można takie wczasy literackie zorganizować. Może pomysła o tym bibliotekarze sami? Może podchwyci i udoskonali mój projekt Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich? Chyba właśnie Stowarzyszenie jest najbardziej zainteresowane, by bibliotekarze stawali się ludźmi o szerokich horyzontach.

Bo ostatnio, trzeba chyba przyznać z przykrością, ten sosik, w którym się smażymy, zaczyna lekko jak gdyby kisnąć. Nie zauważyliście?

Właśnie. A to już źle.

DALEKOPIS W BIBLIOTECE

Z uruchomieniem długo oczekiwanego, upragnionego „teleksu” łączy się poczucie satysfakcji i nieledwie dumy: właśnie my, jako jedni z pierwszych po Bibliotece Narodowej...

Starania o instalację trwały przeszło dwa lata i kto wie, czy doszłyby do skutku, gdyby nie szczególne poparcie miejscowego Urzędu Telekomunikacyjnego, który zarezerwował możliwość połączenia lokalnego, i kiedy znalazło się miejsce w centrali wojewódzkiej, nie było już żadnych przeszkód. Trochę czasu wymagało jedynie założenie i uruchomienie aparatu. Okazało się przy tym, że konieczne jest wnoszenie dość wysokiej stałej opłaty za konserwację urządzenia, w przeciwnym bowiem wypadku zdarzają mu się dziwne kaprysy, ustalające — *mirabile dictu* — jak ręką odjął nie tyle po przykręceniu śrubek w mechanizmie, co po wysłaniu zlecenia na ową konserwację.

Pierwsze próbne połączenia, sprawdzające działanie dalekopisu. Słuchamy z emocją stukania, podziwiamy rosnące szeregi czarnych znaków. Postanawiamy ogłosić *urbi et orbi*, że włączamy się do sieci teleksowej i możemy odtąd udzielać szybkich informacji: wysyłamy pisma do bibliotek, ośrodków, różnych instytucji. Efekt — żaden.

Zakład Katalogów Centralnych Biblioteki Narodowej staje się naszym najczęstszym i — trzeba przyznać bardzo — solidnym partnerem. Odpowiedzi otrzymujemy zwykle jeszcze tego samego dnia, co zachwyca czytelników, nie przyzwyczajonych do takich luksusów, a spodziewających się żmudnych, wielomiesięcznych poszukiwań w stylu rewersów okrężnych. Podobnie szybko odpowiada nam biblioteka jednej z politechnik.

Niestety, już wkrótce przekonujemy się, że nie wszyscy partnerzy naszej dalekopisowej łączności informacyjnej dorosli do nowych czasów; niektórzy wydają się spać smacznym snem, który stuk teleksu przerywa, wywołując wyraźne niezadowolenie. Odpowiedzi robią nierzadko wrażenie, iż szanowni respondenci postanowili z premedytacją ostudzić nasz zapał i dać wyraz swemu oburzeniu, że tak mało godnego środka komunikacji używamy. Jak bowiem osądzić np. fakt, że prostą informację z ośrodka informacyjnego wielkiego urzędu dysponującego niejednym teleksem otrzymujemy dopiero w wyniku upomnienia po upływie dwóch tygodni, i to na piśmie?

Są biblioteki i ośrodki, które na pytania nadane teleksem odpowiadają po dwóch monitach, są i takie, które uznają tylko monity pisemne w sprawie, o którą zapytywaliśmy teleksem. Czym tę opieszałość tłumaczyć? Katowicki „Dziennik Zachodni”, pisząc o zdumiewająco małym wykorzystaniu łączności dalekopisowej przez zakłady przemysłowe, sugeruje pół żartem pół serio, że widocznie w Polsce nikt nie liczy się ze słowem nie opatrzonym podpisem i urzędową pieczęcią. Czy istotnie?

Przyczyny tego niepokojącego stanu rzeczy mogą tkwić — w odniesieniu do biblioteki i ośrodków informacji — w niedorzeczaniu im w porę korespondencji teleksowej przez administrację. Czyż jest jednak możliwe, aby zdarzało się to aż tak często?

Obawiam się poważnie, że głosząc i wypisując słusznie zresztą pochwały pod adresem szybkiej informacji i nowoczesnych urządzeń mechanicznych i automatycznych w krajach technicznie przodujących zapominamy, że nawet najdoskonalsze EMC nie ma wiele się zdadzą, jeżeli rezultaty ich pracy będzie przekazywał użytkownikom goniec — żółw. I to jeszcze w dodatku żółw bardzo słaby, senny i wcale nieskory do wysiłku.

Zbigniew Zmigrodzki

PRZEGLĄD piśmiennictwa

SPRAWY BIBLIOTEK I CZYTELNICTWA W PRASIE

Uwagi o upowszechnianiu książki. Międzynarodowy Rok Książki w bibliotekach. Sieć biblioteczna na wsi w obliczu zmian podziału administracyjnego.

Z okazji Dni Oświaty, Książki i Prasy ukazało się szereg wypowiedzi na łamach prasy w sprawie upowszechnienia książki. *Trybuna Ludu* w maju poświęciła tym zagadnieniom specjalną rubrykę pt. „O książce z okazji jej „Dni”. W rubryce tej zamieszczono opinie księgarzy, wydawców, nauczycieli i bibliotekarzy na temat polityki wydawniczej, dystrybucji księgarskiej i zainteresowań czytelniczych.

W numerze 126 *Trybuny Ludu* znalazły się dwie wypowiedzi poświęcone sprawom książki: dr Ludwika Kasińskiego — prezesa Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik”, który omówił niektóre serie tego wydawnictwa i główne zamierzenia edytorskie, oraz Władysława Gąsiorowskiego — kolportera w Instytucie Mechaniki Precyzyjnej w Warszawie. Długoletni, doświadczony kolporter wyraża swoją opinię o nakładach książki technicznej, jej cenie oraz zainteresowaniach, jakie ona wzbudza.

Dyrektor Zjednoczenia Księgarstwa — Kazimierz Majerowicz w wypowiedzi „Księgarze a wydawcy” (*Trybuna Ludu* nr 133) stwierdził, że księgarstwo chce dzielić odpowiedzialność za konstruowanie planu każdego wydawnictwa. Wyraża on opinię, że w produkcji wydawniczej za mało jest wznowień; stanowią one 16-20% ogólnej ilości wydawanych tytułów, a powinny stanowić 40 do 50% całej produkcji i to dopiero zaspokoiłoby istniejące zapotrzebowanie. Rocznie księgarstwo zgłasza wydawcom od 1000 do 2800 tytułów do wznowień w nakładach sięgających 50-60 mln egz. jednak tylko mała część tych propozycji wchodzi do planu wydawniczego. Dyrektor K. Majerowicz domaga się, aby księgarstwo miało decydujący głos w sprawach wznowień. Pozycja zyskująca po-

pularność musi być wznawiana w maksymalnie krótkim czasie, żeby zainteresowanie czytelników zostało w pełni zaspokojone.

Obok wypowiedzi K. Majerowicza, *Trybuna Ludu* w tym samym numerze zamieszcza uwagi nauczycielek: H. Kozłowskiej i G. Lewandowskiej — z Zasadniczej Mechanicznej Szkoły Zawodowej w Warszawie — na temat literatury współczesnej oraz informacji o książkach. Odczuwają one brak dobrej literatury o współczesności, a te pozycje, które zasługują na uwagę, ukazują się w zbyt niskich nakładach. Nauczyciel pozbawiony jest — ich zdaniem — wyczerpującej, aktualnej informacji o książkach już wydanych, które wiążą się z programem nauczania; czasopismo *Nowe Książki* roli takiej nie spełnia.

O upowszechnieniu książki rolniczej mówił dyrektor i redaktor naczelny Państwowego Wydawnictwa Rolniczego i Leśnego — Jerzy Rasiński, w rozmowie zatytułowanej „Produkcja wzrasta, ale...” (*Trybuna Ludu* nr 140). Wyraża on opinię, że kolportaż książki rolniczej nie jest zły, ale wydaje się, iż kadra fachowa pracująca w rolnictwie nie nabyła jeszcze nawyku pracy z książką, czyta mało, zbyt rzadko zachęca rolników do korzystania z literatury fachowej. Poruszając kwestię upowszechniania czasopism rolniczych, dyrektor J. Rasiński ocenia współpracę w tej dziedzinie z bibliotekarzami gromadzkimi jako dobrą, stwierdzając jednocześnie, że najbardziej zasłużoną postacią dla czytelnictwa czasopism rolniczych, dla rozwoju polskiego rolnictwa, jest wiejski listonosz, propagujący prenumeratę czasopism.

Rozmowa z dyrektorem J. Rasińskim uzupełniona została (w tym samym numerze *Trybuny Ludu*) uwagami Leokadii Kurowskiej — kierowniczkii gromadzkiej biblioteki publicznej w Somiance, pow. Wyszaków. Informuje ona, że obecnie — dzięki udziałowi miejscowego agronoma w dyskusjach z czytelnikami — zwiększa się ilość wypożyczeń literatury rolniczej. Za mało jest jednak książek rolniczych; biblioteka powiatowa nie może w pełni zaspokoić potrzeb biblioteki gromadzkiej, ponieważ dostaje w księgarni »zbyt mało egzemplarzy« — stwierdza bibliotekarka. L. Kurowska zwraca uwagę również na niedobory w zaopatrzeniu biblioteki gromadzkiej w książki dla dzieci.

Majowe, uroczyste obchody Dni Oświaty, Książki i Prasy przebiegały więc nie tylko pod znakiem upajania się sukcesami w upowszechnianiu książki, lecz także były okazją do konstruktywnych wypowiedzi na temat niedomagań naszego ruchu wydawniczego i dystrybucji księgarskiej oraz trudności we właściwym zaopatrzeniu bibliotek w potrzebne książki.

W dniu 28 maja przypadało święto bibliotekarzy i działaczy kulturalno-oświatowych — Dzień Działacza Kultury. Z tej okazji Marian Kuszewski w felietonie „Działacze kultury” (*Trybuna Ludu* nr 147) pisze o randze i zasługach ludzi uczestniczących w upowszechnianiu kultury. Obok felietonu dedykowanego działaczom kultury, znajdujemy w tej samej rubryce uwagi kierownika wrocławskiej księgarni — Tadeusza Jarnickiego na temat możliwości dalszego upowszechniania czytelnictwa. Możliwości w tym zakresie ogranicza nasz rynek wydawniczy. Do najbardziej dokuczliwych faktów T. Jarnicki zalicza niedostatek literatury klasycznej i brak reakcji wydawnictw na duże zainteresowanie publikacjami dokumentalnymi — pamiętnikami. W sytuacji, gdy przez całe lata popyt na dobrą, wartościową książkę przewyższał podaż, rola księgarzy w upowszechnianiu czytelnictwa była dosyć ograniczona — konkluduje doświadczony księgarz z Wrocławia.

W roku bieżącym zapowiadają się korzystne zmiany, nastąpi zwiększenie planowanego uprzednio nakładu książek. Hasło obchodzonego obecnie Międzynarodowego Roku Książki — „Książka dla wszystkich” nabiera więc coraz realniejszych kształtów. Międzynarodowy Rok Książki jest nie tylko okazją do szerokiej

propagandy książki, lecz także do spopularyzowania w całym społeczeństwie osiągnięć i zadań polskiego bibliotekarstwa.

Biblioteki w całym kraju bardzo aktywnie włączyły się do obchodów Międzynarodowego Roku Książki. O udziale bibliotek w obchodach MRK pisze J. W. w informacji pt. „Międzynarodowy Rok Książki w bibliotekach” (*Przegląd Księgarski i Wydawniczy* nr 9).

Główne założenia programowe obchodów Międzynarodowego Roku Książki w Polsce przedstawia w numerze 19 Redakcja *Tygodnika Kulturalnego*, prezentując jednocześnie — w związku z inauguracją obchodów MRK oraz Dni Oświaty, Książki i Prasy — artykuł Stanisława Siekierskiego pt. „Książka bliżej wsi”.

Autor artykułu informuje na wstępie o podwojeniu się liczby czytelników bibliotek publicznych na wsi w okresie od 1950 r. do 1970 r. Zmiany administracyjne w 1954 r. spowodowały, że razem z liczbą rad narodowych wzrastała liczba bibliotek, dzięki czemu księgozbiory biblioteczne zbliżyły się do mieszkańców wsi. S. Siekierski pozytywnie ocenia to zjawisko, dostrzegając jednak i pewne ujemne strony rozdrobnienia administracyjnego, które przyczyniło się do powstania w szeregu miejscowości placówek karłowatych, w nieodpowiednich pomieszczeniach z nieodpowiednio dobranym księgozbiorem, bez kwalifikowanego bibliotekarza.

Faktem jest jednak (potwierdziły to badania przeprowadzone w woj. olsztyńskim), że we wsiach, w których istnieją biblioteki, czytelnictwo książek jest co najmniej trzykrotnie wyższe niż we wsiach, w których istnieją tylko punkty biblioteczne.

W związku z mającą nastąpić zmianą podziału administracyjnego w kierunku komasacji gromadzkich rad, S. Siekierski uważa za celowe utrzymanie na dotychczasowych zasadach modelu sieci placówek bibliotecznych na wsi.

Sieć bibliotek publicznych na wsi powinna być oparta — jego zdaniem — na następującej zasadzie: rada narodowa utrzymuje na swoim terenie aktualnie działające biblioteki w zależności od liczby mieszkańców oraz przestrzennej zabudowy, organizuje filie we wsiach największych, w których działają dotychczas punkty biblioteczne obsługujące więcej niż stu czytelników; w pozostałych wsiach utrzymuje punkty biblioteczne. Nadzór merytoryczny nad bibliotekami wiejskimi, łącznie z doбором dla nich księgozbiorów, S. Siekierski proponuje pozostawić w gestii bibliotek powiatowych, natomiast stopień podporządkowania filii bibliotece gromadzkiej czy gminnej powinien jego zdaniem ograniczać się do spraw organizacyjno-porządkowych.

Dobrze się więc stało, że jeszcze przed dokonaniem zmian w podziale administracyjnym — mamy wizję przyszłej sieci bibliotecznej na wsi. Nie wszystko jest jednak tak proste i oczywiste, na pewno na ten temat będzie jeszcze sporo wypowiedzi prezentujących różne opinie i stanowiska.

eLBe

CENNA INICJATYWA WROCŁAWIA

W dość obfitej już serii wydawnictw Okręgowego Ośrodka Metodycznego przy Kuratorium we Wrocławiu ukazało się bardzo przydatne i długo oczekiwane opracowanie bibliograficzne, zawierające obszerne zestawienie publikacji w zakresie programu nauczania języka polskiego.¹ Część pierwsza obejmuje programy naucza-

¹ Bar Józef: *Poradnik bibliograficzny dla polonisty szkoły średniej*. Wrocław 1970 80 ss. 207, powiel. Kuratorium Okręgu Szkolnego, Okręgowy Ośrodek Metodyczny. Biblioteczka Metodyczna. 11.

nia, podręczniki i książki pomocnicze dla polonisty wraz z artykułami omawiającymi program, począwszy od klas V-VIII szkoły podstawowej, poprzez zasadnicze szkoły zawodowe do średnich ogólnokształcących i zawodowych. W części drugiej znalazły się materiały pomocnicze do poszczególnych lektur z literatury polskiej i obcej (w układzie alfabetycznym nazwisk autorów), prace dotyczące współczesnego życia literackiego i kulturalnego oraz materiały do syntezy historycznoliterackiej (w układzie chronologicznym okresów i kierunków). Część trzecia przynosi — w układzie według klas i działów programu — literaturę w zakresie nauki o języku, a czwarta — materiały do zajęć fakultatywnych oraz wybranych zagadnień historycznoliterackich, współczesnego życia i sztuki.

Autor opracowania uwzględnił przede wszystkim publikacje najnowsze, stosunkowo łatwo dostępne, zadając sobie sporo trudu dla zebrania pozycji rozspanych po czasopismach i pracach zbiorowych, uwzględniając wstępy do krytycznych wydań. Opisy bibliograficzne, niezupełnie zgodne z przyjętymi zasadami, są jednak na ogół konsekwentne i wyczerpujące. Przy całym uznaniu dla skrupulatności, z jaką zebrano materiały, można by jeszcze zaproponować uzupełnienie ich (na wstępie, po tytule lektury) opisami kilku ważniejszych ostatnich wydań tekstu. Niezbyt jasno tłumaczy się też podział materiału dotyczącego poszczególnych lektur na grupy oznaczone rzymskimi cyframi, bez nagłówków.

Te niewielkie zastrzeżenia nie zmieniają faktu, że *Poradnik bibliograficzny* dla polonisty stanowi przykład rzetelnej realizacji zamierzenia, którego pałaca potrzeba nie ulega żadnej wątpliwości. Aż dziwić się trzeba, że na pomysł wydania tego rodzaju publikacji nie wypadła powołana do tych celów państwowa instytucja wydawnicza. Obecna edycja, mimo dużego nakładu, pozostanie zapewne trudno dostępna dla szerokich rzesz polonistów i bibliotekarzy, dla których jest nieocenioną pomocą.

Zbigniew Żmigrodzki

kronika

krajowa

i zagraniczna

XVII MIĘDZYNARODOWE TARGI KSIĄŻKI W WARSZAWIE

W dniu 13 maja 1972 r. Minister Kultury i Sztuki — Stanisław Wroński dokonał otwarcia XVII Międzynarodowych Targów Książki, które zostały zaliczone do najważniejszych wydarzeń uświetniających obchody Międzynarodowego Roku Książki. W uroczystości otwarcia MTK uczestniczył Wicedyrektor Generalny UNESCO, Alberto Obligado.

W XVII Międzynarodowych Targach Książki, zorganizowanych w Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie, uczestniczyło 1500 wydawców z 20 krajów, prezentując 85 tys. tytułów z różnych dziedzin, wśród których przeważała literatura techniczna i naukowa.

JUBILEUSZE BIBLIOTEK

W dniu 27 maja 1972 r. odbyła się uroczystość z okazji jubileuszu XXV-lecia działalności Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Zielonej Górze. Uroczystość, zorganizowana w sali „Palmiarni” w Zielonej Górze, zgromadziła zasłużonych bibliotekarzy Ziemi Lubuskiej.

W dniach 7 i 8 maja 1972 r. z okazji 25-lecia Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Cypriana Norwida w Złotowie, odbyło się w sali konferencyjnej Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Złotowie sympozjum jubileuszowe. W programie sympozjum znalazły się referaty przedstawiające dzieje książki polskiej na Ziemi Złotowskiej w okresie międzywojennym oraz dorobek 25-lecia działalności bibliotek publicznych na terenie powiatu złotowskiego.

NOWE OBIEKTY BIBLIOTECZNE

W dniu 24 maja 1972 r. odbyła się w Dąbrowie Tarnowskiej uroczystość zorganizowana z okazji Dnia Działacza Kultury, połączona z oficjalnym otwarciem nowego budynku Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Dąbrowie Tarnowskiej.

W dniu 27 maja 1972 r. nastąpiło uroczyste otwarcie nowego obiektu Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Gostyniu i Muzeum Regionalnego Ziemi Gostyńskiej. Otwarcie nowego obiektu połączone było z uroczystością z okazji Dnia Działacza i 25-lecia Istnienia Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Gostyniu.

W dniu 4 czerwca 1972 r. odbyła się w Wołowie uroczystość zakończenia Dni Oświaty, Książki i Pracy na Dolnym Śląsku, połączona z otwarciem nowego budynku Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Wołowie.

I OGÓLNOPOLSKA KONFERENCJA NT. „MIKROFILM I INNE TECHNIKI REPROGRAFICZNE W SŁUŻBIE INFORMACJI I ORGANIZACJI PRACY”

W dniach 10—11 maja 1972 r. odbyła się I Ogólnopolska Konferencja nt. „Mikrofilm i inne techniki reprograficzne w służbie informacji i organizacji pracy”, zorganizowana przez Ośrodek Postępu Technicznego NOT w Warszawie z inicjatywy i przy współpracy Stowarzyszenia Elektryków Polskich, Instytutu Informacji Naukowo-Technicznej i Ekonomicznej, Archiwum Dokumentacji Mechanicznej, Biblioteki Narodowej, Biura Rozwoju Środków Organizacyjno-Technicznych, Polskiej Akademii Nauk. Protokolat nad Konferencją objął prof. dr Jan Kaczmarek. Celem konferencji było przedstawienie aktualnego stanu rozwoju techniki mikrofilmowej i innych technik reprograficznych; omówienie możliwości, celowości i efektów wykorzystania wymienionych technik w różnych dziedzinach; wytyczenie kierunków rozwoju reprografii w Polsce. Informację na temat „Mikrofilm w służbie bibliotek polskich” przekazał na konferencji — dr Konrad Zawadzki.

WYSTAWY PH. „PRZEDRUKI—REPRINTS—FACSIMILES” ORAZ „PUBLIKACJE O KSIĄŻCE

Biblioteka Narodowa oraz Ośrodek Rozpowszechniania wydawnictw Naukowych PAN w Warszawie zorganizowały z okazji Międzynarodowego Roku Książki wystawę przedruków ph. „Przedruki—Reprints—Facsimiles”, prezentującą wybór publikacji wydanych w Czechosłowacji, NRD i Polsce w ostatnich latach. Wystawa czynna była w Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie w okresie od 2 do 5 maja 1972. W tym samym czasie Ośrodek Rozpowszechniania Wydawnictw Naukowych PAN i Biblioteka Narodowa zorganizowały z okazji Dni Oświaty, Książki i Prasy wystawę ph. „Publikacje o książce”. Była to już druga tego rodzaju ekspozycja zorganizowana w Księgarni ORWPAN w Warszawie. Powtórzono tu zasady doboru wydawnictw i ekspozycji zastosowane na pierwszej wystawie w 1970 r.

WYSTAWA PH. „TEOFIL LENARTOWICZ W WARSZAWIE I NA MAZOWSZU”

Z okazji 150-lecia urodzin Teofila Lenartowicza, Biblioteka Narodowa i Towarzystwo im. Marii Konopnickiej zorganizowały w Pałacu Krasieńskich w Warszawie wystawę pt.: „Teofil Lenartowicz w Warszawie i na Mazowszu”. Wystawa czynna była od 6 maja do 15 czerwca 1972 r.

WYSTAWA PH. „SZTUKA KSIĄŻKI NIEMIECKIEJ REPUBLIKI DEMOKRATYCZNEJ”

W dniu 17 maja 1972 r. w Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki na Ścianie Wschodniej w Warszawie otwarto wystawę ph. „Sztuka Książki Niemieckiej Republiki Demokratycznej”, zorganizowaną z okazji XVII Międzynarodowych Targów Książki w Warszawie przez Stowarzyszenie Wydawców i Księgarzy NRD, Polskie Towarzystwo Wydawców Książek, Ośrodek Kultury i Informacji NRD oraz Klub Międzynarodowej Prasy i Książki „Ruch”. Ekspozycja prezentowała niektóre najpiękniej wydane w NRD książki na przestrzeni ostatnich trzech lat.

Pierwszą laureatką ustanowionej ostatnio przez Prezydium Rady Narodowej m. Poznania nagrody literackiej im. J. Kasprówicza dla pisarzy i poetów, związanych twórczością z Poznaniem, została Kazimiera Iłłakowiczówna. Przyznanie nagrody poetce zbiegło się z jubileuszem 60-lecia jej pracy twórczej i 80-leciem urodzin.

IMPREZA CZYTELNICZA INAUGURUJĄCA OBCHODY MIĘDZYNARODOWEGO ROKU KSIĄŻKI W WIELKOPOLSCE

W dniu 23 maja 1972 r. w ali Pałacu Kultury w Poznaniu odbyła się impreza czytelnicza inaugurująca obchody Międzynarodowego Roku Książki w Wielkopolsce. Na program imprezy złożyły się referaty: dr Jadwigi Kołodziejskiej nt. „Rola książki i funkcja biblioteki w upowszechnianiu wiedzy”; dr Stanisława Siekierskiego nt. „Problemy upowszechniania książki wśród młodzieży wiejskiej”.

W czasie imprezy, której organizatorami były: Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Poznaniu oraz Zarząd Wojewódzki ZMW w Poznaniu, nastąpiło podsumowanie wyników współzawodnictwa wiejskich punktów bibliotecznych.

L.B.

PRZEPISY § prawne

A. PRZEPISY OGÓLNE

FINANSE

Zarządzenie Ministra Finansów z dnia 4 stycznia 1972 r. zmieniające zarządzenie w sprawie klasyfikacji dochodów i wydatków budżetu centralnego i budżetów terenowych. Mon. Pol. nr 5, poz. 29.

Zarządzenie wprowadza zmiany w załączniku do zarządzenia Ministra Finansów z dnia 15 stycznia 1971 r. w sprawie klasyfikacji dochodów i wydatków budżetu centralnego i budżetów terenowych (Mon. Pol. nr 5, poz. 33). Zarządzenie m.in. wprowadza zmiany w „Klasyfikacji paragrafów wydatków”. Wprowadzono dwa dodatkowe paragrafy: 16 (dodatki do wynagrodzeń wypłacane z osobowego funduszu płac) i 17 (dodatki do wynagrodzeń wypłacane z bezosobowego funduszu płac). Wprowadzono zmiany w objaśnieniach do paragrafów wydatków: 34, 36, 37.

PRZEKAZYWANIE RUCHOMYCH SKŁADNIKÓW MAJĄTKOWYCH

Zarządzenie Ministra Finansów z dnia 5 stycznia 1972 r. w sprawie nieodpłatnego przekazywania niektórych ruchomych składników majątkowych przez państwowe jednostki organizacyjne. Mon. Pol. nr 5, poz. 31.

Zarządzenie jest prawnym aktem wykonawczym do uchwały Nr 164 Rady Ministrów z dnia 6 sierpnia 1971 r. w sprawie rozporządzania przez państwowe jednostki organizacyjne niektórymi ruchomymi składnikami majątkowymi (Mon. Pol. nr 46, poz. 292).

RZECZOZNAWSTWO

Zarządzenie Nr 98 Ministra Kultury i Sztuki z dnia 25 listopada 1971 r. w sprawie ustalenia wykazu jednostek organizacyjnych resortu kultury i sztuki uprawnionych do wydawania ocen i opinii. Dz. Urz. Min. Kult. i Szt. nr 9, poz. 79.

W załączonym do zarządzenia wykazie wymieniono Bibliotekę Narodową, uprawnioną do wydawania ocen i opinii w zakresie całokształtu problematyki księgoznawstwa i bibliotek oraz normalizacji w zakresie wydawnictw, bibliotekarstwa, bibliografii i czytelnictwa.

URLOPY BEZPŁATNE DLA MATEK

Uchwała Nr 13 Rady Ministrów z dnia 14 stycznia 1972 r. w sprawie bezpłatnych urlopów dla matek pracujących, opiekujących się małymi dziećmi. Mon. Pol. nr 5, poz. 26.

»Pracownica, która jest zatrudniona w danym zakładzie pracy co najmniej 12 miesięcy, może wystąpić do zakładu o udzielenie jej po zakończeniu urlopu macierzyńskiego nieprzerwanego urlopu bezpłatnego w wymiarze do 3 lat, w celu umożliwienia jej sprawowania opieki nad dzieckiem, najdłużej jednak do ukończenia przez nie 4 lat życia.« W czasie tego urlopu pracownica zachowuje dla siebie i dla członków rodziny prawo do świadczeń służby zdrowia oraz prawo do zasiłków rodzinnych; ponadto, po powrocie do pracy, zachowuje ona ciągłość pracy, »to jest okres pracy przed urlopem bezpłatnym podlega wliczeniu do okresu pracy po zakończeniu tego urlopu w zakresie wszelkich uprawnień uzależnionych od ciągłości pracy w danym zawodzie lub służbie bądź w szczególnych warunkach, od których zależy nabycie tych uprawnień.« Okres urlopu bezpłatnego wlicza się do okresu pracy, od którego zależy wymiar urlopu wypoczynkowego. Uchwała wchodzi w życie z dniem ogłoszenia (tj. 28 stycznia 1972 r.); równocześnie traci moc obowiązującą uchwała Nr 158 Rady Ministrów z dnia 24 maja 1968 r. w sprawie bezpłatnych urlopów dla matek pracujących, opiekujących się małymi dziećmi (Mon. Pol. nr 24, poz. 154).

ZATRUDNIENIE

Obwieszczenie Przewodniczącego Komitetu Pracy i Płac z dnia 23 grudnia 1971 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 13 czerwca 1964 r. w sprawie zatrudniania absolwentów szkół wyższych oraz orzekania o obowiązku zwrotu kosztów wykształcenia. Dz. U. z 1972 r. nr 2, poz. 9.

ZYWIENIE PRYZAKŁADOWE

Uchwała Nr 295 Rady Ministrów z dnia 23 grudnia 1971 r. w sprawie zasad odpłatności konsumentów za usługi świadczone przez placówki żywienia przyzakładowego oraz zasad finansowania tych placówek. Mon. Pol. z 1972 r. nr 1, poz. 1.

Zarządzenie Ministra Handlu Wewnętrznego z dnia 1 lutego 1972 r. w sprawie zasad organizacji żywienia przyzakładowego w zakładach pracy. Mon. Pol. nr 11, poz. 81.

B. PRZEPISY BIBLIOTECZNE

BIBLIOTEKARZE DYPLMOWANI

Uchwała Nr 32 Rady Ministrów z dnia 3 lutego 1972 r. w sprawie wymiaru urlopów wypoczynkowych dla niektórych pracowników zatrudnionych w Polskiej Akademii Nauk, w instytutach naukowo-badawczych oraz w bibliotekach naukowych. Mon. Pol. nr 9, poz. 62.

Na mocy tej uchwały od dnia 1 stycznia 1972 r. również bibliotekarze dyplomowani, dyplomowani pracownicy dokumentacji naukowej oraz starsi asystenci i asystenci zatrudnieni poza szkołami wyższymi korzystają z 6-tygodniowego urlopu wypoczynkowego. Pracownicy zatrudnieni w szkołach wyższych na wyż. wym. stanowiskach mają prawo do takiego urlopu na podstawie przepisów ustawy z dnia 29 kwietnia 1969 r. o pracowniczych urlopach wypoczynkowych (Dz. U. nr 12, poz. 85).

BIBLIOTEKI SZKOLNE

Zarządzenie Ministra Oświaty i Szkolnictwa Wyższego z dnia 12 listopada 1971 r. w sprawie organizacji liceów zawodowych. Dz. Urz. Min. Ośw. i Szk. Wyższ. nr B-15, poz. 97.

W załączniku do zarządzenia podano statut liceum zawodowego. W § 25 ust. 6 statutu określone zostały obowiązki bibliotekarza liceum: »wprowadzenie biblioteki szkolnej, właściwy dobór księgozbioru zarówno z literatury fachowej jak i ogólnej, organizowanie oraz rozwijanie wśród uczniów czytelnictwa książek i czasopism branżowych oraz stała współpraca z nauczycielami liceum«.

BIBLIOTEKI WOJSKOWE

Zarządzenie Ministra Obrony Narodowej Nr 54/MON z dnia 16 września 1971 r. w sprawie wojskowej sieci bibliotecznej. Dz. Rozkazów nr 20, poz. 90.

»Biblioteki wojskowe i wojskowa sieć informacji naukowej tworzą funkcjonalnie jednolity system gromadzenia, opracowywania i udostępniania materiałów bibliotecznych oraz wytwarzania i rozpowszechniania wtórnych i pochodnych źródeł informacji.« Resortową sieć biblioteczną tworzą biblioteki: naukowe, fachowe i oświatowe. »Biblioteki naukowe służą potrzebom naukowym wojska, kształcenia oraz upowszechniania wiedzy wojskowej poprzez prowadzenie działalności naukowo-badawczej i usługowej.« »Biblioteki fachowe służą potrzebom praktycznym w zakresie wykonywania zadań służbowych i szkolenia zawodowego.« »Biblioteki oświatowe służą rozwijaniu i zaspokajaniu potrzeb czytelniczych żołnierzy i rodzin wojskowych oraz współdziałają w upowszechnianiu wiedzy i rozwoju kultury w środowisku wojskowym.« W zarządzeniu szczegółowo określono zadania Centralnej Biblioteki Wojskowej oraz Biblioteki Naukowej Sztabu Generalnego. Zarządzenie wchodzi w życie z dniem podpisania.

INFORMACJE NTE

Zarządzenie Przewodniczącego Komitetu Drobnej Wytwórczości Nr 72 z dnia 24 grudnia 1971 r. w sprawie nadania statutu Centralnemu Ośrodkowi Badawczo-Rozwojowemu Drobnej wytwórczości. Dz. Urz. Komitetu Drobnej Wytwórczości nr 15, poz. 61.

»Przedmiotem działania Ośrodka jest inicjowanie, prowadzenie i organizowanie kompleksowych prac naukowo-badawczych i rozwojowych, zmierzających do przygotowania nowych i modernizowanych wyrobów, stosowania nowych i zmodyfikowanych metod ich wytwarzania oraz udział w wdrażaniu wyników tych prac w zakładach drobnej wytwórczości w zakresie branż, grup wyrobów i dziedzin stanowiących specjalizację Ośrodka.« W ramach działalności ogólnotechnicznej Ośrodek prowadzi w wyż. wym. zakresie służbę informacji nte.

Zarządzenie Nr 109 Ministra Kultury i Sztuki z dnia 31 grudnia 1971 r. w sprawie nadania statutu Filmowemu Ośrodkowi Badawczo-Rozwojowemu „TECHFILM”. Dz. Urz. Min. Kult. i Szt. z 1972 r. nr 1, poz. 2.

»Do zakresu działania Ośrodka należy prowadzenie prac naukowo-badawczych, rozwojowych, oraz udział w wdrażaniu tych prac w przemyśle filmowym i sieci rozpowszechniania.« W tym zakresie „TECHFILM” spełnia funkcje branżowego ośrodka informacji i normalizacji.

NORMY

Obwieszczenie Polskiego Komitetu Normalizacyjnego z dnia 15 marca 1972 r. w sprawie ogłoszenia ustanowionych Polskich Norm. Mon. Pol. nr 19, poz. 119.

Przy Lp. 9 wykazu podano: »PN-72/N-01203. Transliteracja alfabetu greckiego.« Norma obowiązuje od 1 stycznia 1973 r.

U w a g a: W zbiorze przepisów prawnych: „Przepisy prawne dla bibliotek naukowych i fachowych”. W-wa 1968, na stronie 116 należy wpisać numer i tytuł wyż. wym. normy.

SZKOLNICTWO BIBLIOTEKARSKIE

Zarządzenie Ministra Oświaty i Szkolnictwa Wyższego z dnia 26 stycznia 1972 r. w sprawie zmian organizacyjnych w Uniwersytecie Łódzkim. Dz. Urz. Min. Ośw. i Szk. Wyższ. nr A-2, poz. 11.

Zarządzenie dotyczy m.in. utworzenia na Wydziale Filologicznym Zakładu Informacji Naukowej i Bibliotekoznawstwa, a w związku z tym wprowadza odpowiednie zmiany w przepisach zarządzenia Ministra Oświaty i Szkolnictwa Wyższego z dnia 14 lipca 1970 r. w sprawie struktury organizacyjnej Uniwersytetu Łódzkiego (Dz. Urz. Min. i Szk. Wyższ. nr A-8, poz. 53 wraz z późniejszymi zmianami).

TeZar

Cena zł 5.—



INDEKS 35451

Adres redakcji i administracji: Warszawa, ul. Konopczyńskiego 5/7
Zakład Graficzny Biblioteki Narodowej. Zam. 143/72. Papier druk. sat. V kl. 70 g B-1.
Obj. 2 ark. druk., 3,5 ark. wyd., nakł. 6250. A-87.